

Spotkanie Breżniew — Ceausescu

Leonid Breżniew, spotkał się 5 bm. na Krymie z Nicolae Ceausescu. Podczas spotkania, które przebiegało w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze poinformowano się wzajemnie o wypadkach w obu państwach, o postępie XXV Zjazdu KPZR i XI Zjazdu RPK, oraz o kwestiach, znajdujących się w centrum zainteresowania obu partii.

Uczestnicy spotkania wyrazili zadowolenie z rozwoju stosunków między KPZR i RPK, oraz dążenie do dalszego rozszerzania wzajemnie korzystnych więzi między ZSRR i Rumunią.

Poprawa sytuacji na terenach powodziowych

Przez dwie ostatnie doby — w sobotę i niedzielę — nad całym południowo-zachodnim rejonem kraju ulewały deszcze. Sytuacja w województwach objętych powodzią poprawia się, poziom wód na wszystkich głównych dopływach Odry opada. Fala kulminacyjna rzeki Bóbr spłynęła do Odry we wczesnych godzinach rannych 7 bm. bez wyrządzenia szkód w rejonie Ujścia Alamu. Powodziowy odwołano dla województwa bielskiego i walbrzyskiego, zaś w niedzielę — również dla niektórych gmin woj. jeleniogórskiego.



W Hirschowie odbyła się 6 bm. uroczystość poświęcona pamięci ofiar bomby atomowej zrzuconej na to miasto przez Amerykanów w 1945 r. Hala pamięci ofiar oddały dziesiątki tysięcy ludzi przybyłych z całego kraju. N/ż: papierowe latarnie na rzecze Mołdawy przepływają obok (w tle) kopuły ocalałej po wybuchu bomby.

Fiasko misji C. Vance'a

Komentując wyniki wizyty sekretarza stanu Cyrusa Vance'a w Jordani, agencja Reutersa stwierdza, że doznał on kolejnej porażki w swej misji bliskowschodniej, gdyż Jordania, podobnie jak inne państwa arabskie dąży do porozumienia, że wznowienie obrad konferencji genewskiej stanie się realne dopiero wówczas, kiedy Izrael zdecyduje się wycofać z okupowanego zachodniego brzegu Jordanu.

Dziś C. Vance udaje się do Arabii Saudyjskiej, gdzie spotka się z królem Chaledem.

Posłanie ZSRR do sekretarza generalnego ONZ

Stale przedstawicielstwo ZSRR przy ONZ przekazało sekretarzowi generalnemu tej organizacji posłanie w sprawie realizacji postanowień deklaracji o umacnianiu międzynarodowego bezpieczeństwa. W dokumencie tym stwierdza się, że umocnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego wymaga od wszystkich krajów niezwłocznego podjęcia odpowiednich kroków w celu rozwiązania aktualnych problemów międzynarodowych. Wszelkie konstrukttywne rozpatrzenie spraw dotyczących przebiegu realizacji postanowień deklaracji o umacnianiu międzynarodowego bezpieczeństwa podczas zbliżającej się XXXII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przyczyni się bez wątpienia do osiągnięcia tego celu.

Prezydenckie wybory na Cyprze odbędą się 10 września

Według doniesień z Nikozji, przywódca Turków cypryjskich, Raul Denktasz zagroził ostatecznym zerwaniem stosunków między wspólnotą grecką i turecką, które zamieszkuje tę wyspę, jeśli następca zmarłego arcybiskupa Makariosa ogłoszony zostanie prezydentem całego Cypru. Tymczasem pełniący obowiązki prezydenta Cypru, Spiros Kiprianu powiedział, że rząd będzie kontynuował politykę prowadzoną przez arcybiskupa Makariosa. Jak podano w piątek w Nikozji ze źródeł miarodajnych, wybory prezydenckie na Cyprze, w wyniku których zostanie wyłoniony następca zmarłego prezydenta Makariosa, odbędą się 10 września br.

Dżamszid Amuzegar — premierem Iranu

Na posiedzeniu Irańskiej Rady Ministrów, które odbyło się 6 bm. w Teheranie, premier Amir Abbas Hovejda ogłosił, że złożył na ręce cesarza Mohammada Rezy Pahlawi rezygnację ze swego stanowiska. Premier Hovejda pełnił funkcję szefa rządu irańskiego od stycznia 1965 roku.

Cesarz Iranu Mohammad Reza Pahlawi mianował w niedzielę nowego premiera Iranu. Został nim 54-letni sekretarz generalny Irańskiej Partii Odrodzenia Narodowego Dżamszid Amuzegar. Zdaniem obserwatorów gospodarczych, jest on wybitnym irańskim ekspertem od spraw naftowych. Od wielu lat kieruje interesami swego państwa na posiedzeniach organizacji krajów — eksporterów ropy naftowej — OPEC. W swojej bogatej karierze politycznej sprawował niejednokrotnie funkcje ministra w wielu resortach.

Nowo mianowany premier dokonał, jak dotychczas, czterestu zmian w dotychczasowym rządzie Amira Abbasa Hovejdy. Tekę ministra spraw zagranicznych zachował Abbas Ali Chalabari. Były premier Hovejda objął w niedzielę funkcję ministra dworu, głównego doradcy cesarza Iranu.

Alvaro Cunhal w ZSRR

MOSKWA (PAP)

Na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR w piątek przybył na wypocznik do Związku Radzieckiego sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej, Alvaro Cunhal. Na lotnisku powitał go zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Boris Ponomarew.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

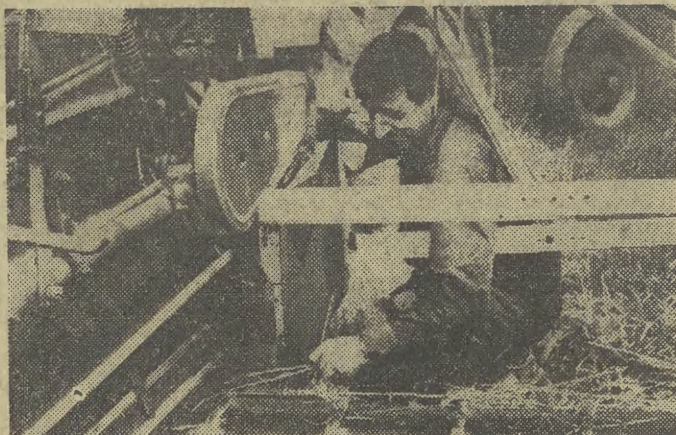
8. VIII. 1977 R. • NR 177 (9103) ROK XXIX • CENA 1 ZŁ • WYD. A

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Pracowite dni rolników

Wszystkie maszyny w polu, każde ręce przy żniwach

(OBSŁ. WL.) W sobotę, kiedy mieszkańcy miast zdążyli na dwudniowy rekonesans, rolnicy — z jeszcze większym niż przedtem zapalem — stanęli do żniw. Bo też i powód po temu. Opóźniony często padającym deszczem, zbiór zbóż mógł być kontynuowany. Nasi reporterzy odwiedzili wiele miejscowości. Oto co odnotowali.



Nie mieli wolnej soboty pracownicy Technicznej Obsługi Rolnictwa. Szybko i sprawnie przeprowadzali naprawy maszyn i urządzeń żniwnych. Na zdjęciu: usuwanie awarii na polu w Dębnie, woj. tarnowskie. Fot. OTTO LINK

Śladami jednej uchwały KK PZPR

(Inf. WL.) Nie bądnijmy zbyt optymistyczni w tej kwestii. Tydzień temu Stefan Ciepiły w obszernym artykule omówił blaski, cienie i szanse poprawy krakowskiej telekomunikacji. Przytoczył uchwałę z 5 lipca, podjętą przez Egzekutywę KK PZPR, z której wynika, że w 1980 r. krakowska telekomunikacja z najgorszej w kraju stanie się taka jak krajowa średnia, zaś w 1985 r. — będzie jedną z najlepszych w PRL. Ilość numerów wzrosnie do 100 tysięcy.

Tak, ale póki co, żyjemy w roku 1977 i nie ma dnia, abyśmy nie mieli powodów do narzekania na „telefonie”. Czy zatem już coś zrobiono, aby nam ułatwić „telefoniczne życie”? Owszem. I choć jest to ciągle sfera przyrzeczeń, jednak fakt, że za nimi — za kontrolą ich realizacji — stoi krakowska instancja partyjna, która wszelkie przyrzeczenia zamierza wyegzekwować — budzi trochę optymizmu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP)

Na pytanie — nad czym pracują odpowiedzialni dziennikarze —

SEWERYNA BRONISZOWNA: na mojej macierzystej scenie, w Teatrze Polskim, gram w „Marii Stuart” Schillera oraz w spektaklu „Przy pełni księżycy” wg W. Szekspira, w reżyserii A. Kowalczyka. W teatrze TV wystąpię w roli Zebrawki w „Kremlońskich kurantach” N. Pogodina, w reż. J. Rakowieckiego.

BOHDAN DROZDOWSKI: ukończyłem dla PTW-u dwie pozycje przedkolumnowe „Bajki” Krytowa i „Balladę

Na warsztacie twórców

„zimową” Szekspira. „Iskry” wydadał tom szkiców „O poezji” a Wydawnictwo Literackie — wybór wierszy „Opór”. Tłumacząc poemat Błoka „Dwunastu” i pisząc drugi tom powieści „Wigwan”. W planach mam scenariusz filmowy o ostatnich latach życia Mickiewicza — „Piętno”.

JACEK STWORA: pracuję nad reportażem „radio” w pt. „Patio”, a dla „Wydawnictwa Radia i Telewizji” — nad książką pt. „Późnym wieczorem”. Jest to prozatorska trawestacja słuchowska pod tym samym tytułem ukazującego pierwszego lata Nowej Huty.

KAZIMIERZ KARABASZ: realizowałem dla telewizji film fabularny pt. „W dwójce” — studium psychologiczne parę młodych ludzi przed ślubem. Myślę też o filmie podejmującym problemy środowiska aktorów. W teatrze TV wyreżyseruję „Wieżę” Strindberga.

Spotkanie 35 sygnatariuszy KBWE zakończone

4. X. początek obrad w Belgradzie

BELGRAD (PAP)

W piątek o godzinie 12.00 w Centrum Kongresowym „SAYA” odbyło się końcowe posiedzenie plenarne spotkania przygotowawczego w sprawie zorganizowania belgradzkiego spotkania 1977 r. z udziałem przedstawicieli 35 państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Posiedzeniu przewodniczył przedstawiciel Watykanu, msgrn. M. Cecchini. Było ono poświęcone formalnemu stwierdzeniu, czy żadna z delegacji nie wnosi sprzeciwu wobec opracowanych dokumentów: porządku dziennego oraz ram organizacyjnych jesiennego spotkania.

O godzinie 13.00 delegacje z siedziby przy stole konferencyjnym. Obrady toczyły się w obecności dziennikarzy i reporterów radia i TV. Przewodniczącym delegacji SFRJ, amb. Milorad Pesze stwierdził formalnie, że istnieje consensus i wobec

tego dokumentu, na mocy uchwały uczestników spotkania zostały zatwierdzone (ich treść podajemy poniżej).

W krótkim przemówieniu zamkniętym obrady, M. Pesze stwierdził, że rezultatem prac spotkania jest uchwalenie dobrego dokumentu, który reguluje problemy porządku dziennego, sprawy organizacyjne i inne kwestie zasadniczego spotkania belgradzkiego. Podkreślił, iż wyniki spotkania pokrywają się z rozdziałem Aktu Końcowego KBWE, poświęconego dalszym latom po konferencji helsińskiej.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

Kaprysy tegorocznego lata

Rekordy zimna we Francji i RFN
◆ Nizę nad Skandynawią ◆ Upały w Wielkiej Brytanii i USA

PARYŻ, BONN, BRUKSELA, LONDYN, SZTOKHOLM, WASHINGTON (PAP) Tegoroczne lato, zarówno w Europie jak i w Ameryce, jest tak nietypowe, że meteorolodzy zaczynają się nawet zastanawiać, czy nie jesteśmy świadkami poważniejszych zmian klimatycznych na naszej półkuli.

Takiego lata Francuzi nie pamiętają już od dawna: w Paryżu rekord zimna, śnieg w Chamonix, ulewne deszcze i burze w całym kraju, powódź na południowym zachodzie. Ciepłe swetry, parasole i przeciwdeszczowe płaszcze były w lipcu najbardziej poszukiwanymi artykułami. W ciągu miesiąca we Francji spadło dwa razy więcej deszczu, niż wynosi normalna średnia lipcowa. Spowodowało to w lipcu katastrofalne powódzie w południowo-zachodniej części kraju, których skutki usunąć się jeszcze do dziś. 27 lipca w Paryżu padł rekord najniższej od ponad 100 lat temperatury dla tej pory roku. W Alpach — w Val d'Isere i w Chamo-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

Gdzie się podziały 4 tony uranu i plutonu?

WASZYNGTON (PAP)

Piątkowa prasa waszyngtońska podaje, że władze federalne, sprawujące nadzór nad materiałami do produkcji broni nuklearnej i innych urządzeń atomowych, nie mogą się doliczyć 4 ton materiału rozszczepiającego. 60 proc. zaginionego materiału stanowi uran, a 40 pluton. Zaginione metale były w stanie umożliwić użycie w produkcji broni jądrowej. Podając powyższą informację dzienniki wyjaśniają, że z 4-ton plutonu i uranu można by wyprodukować około 500 bomb zbliżonych wielkością do bomby zrzuconej na Hiroszimę.

Władze zapewniają, że nie stwierdzono kradzieży czy też nielegalnego handlu komponentami broni atomowej. Ginięcie materiałów było procesem ciągłym, który odbywał się na przestrzeni 30 lat. Przypuszcza się, że „znikanie” materiałów następowało w czasie obróbki, transportu i nieodpowiedniego składowania. Niemniej sprawa nabrała rozgłosu i jest traktowana w USA poważnie.

Indie odrzucają zarzuty chińskie

Indie odrzuciły oskarżenie chińskie, iż „współdziałała” z uchodźcami tybetańskimi w poczynaniach antychińskich i miesza się w wewnętrzne sprawy ChRL.

Oskarżenie to zawierało notę werbalną przekazaną 4 bm. indyjskiemu MSZ przez chińskiego charge d'affaires w Delhi, oraz wiadomość, nadaną 6 bm. przez agencję Sinhua. W obu wypadkach strona chińska nawiązała do wizyty, złożonych 22 lipca w Delhi premierowi Morarji Desai i ministrowi obrony Jagjivanowi Ramowi przez Dalajlamę — zwierzchnika kościoła lamaistycznego w Tybecie, przebywającego od 1959 roku na emigracji w Indiach. Sinhua przypominała też, że wiosną br. kilku ministrów nowego rządu indyjskiego wyraziło sympatię dla uchodźców tybetańskich, domagających się niepodległości dla Tybetu. Chińska agencja wyclębiła stąd wniosek, że „nowy rząd Indii wspierał zbrojny bunt tybetański w ich antynarodowych poczynaniach”.

Strona indyjska odrzuciła ten zarzut jako bezpodstawny. Źródła oficjalne oświadczyły 6 bm. w Delhi, że Indie nie popierała działalności uchodźców w Indiach, godząc się w jakikolwiek kraj obcy i że wizyty Dalajlamy u przywódców nowego rządu Indii miały charakter kulturalny.

Indyjski minister spraw zagranicznych A.B. Vajpayee oświadczył w parlamencie, że Indie starała się polepszyć stosunki z Chinami, ale dalsza ich poprawa wymaga „jakieś inicjatywy ze strony Chin”.

NOTES REPORTERA

Zagraniczne sukcesy góralskich zespołów

Kilka zespołów regionalnych woj. nowosądeckiego odniosło ostatnio sukcesy podczas zagranicznych wояжów. Pochlebne recenzje przywiózł np. zespół dziecięcy „Kropiarki” z Raby Wyżnej, który występował we Francji oraz na dwóch festiwalach międzynarodowych w Portugalii. „Kropiarki” były pierwszym polskim zespołem dziecięcym w Portugalii i pierwszym prezentującym folklor Podhala.

Z Wielkiej Brytanii natomiast powrócili tancerze i muzycy zespołu „Podhale”. W Essex podczas międzynarodowego festiwalu (kilkadziesiąt zespołów z 7 krajów), który ma charakter przeglądowy, „Podhale” otrzymało nagrodę publiczności.

Zakopiański zespół „Maśniaki” powrócił ze Szwecji, gdzie miarą popularności był m. in. fakt, iż tancerze i muzycy tej grupy występowali aż 4-krotnie w ciągu jednego dnia.



Krakowski teatr „STU” przygotowuje „Szaloną Lokomotywę” — musical M. Grechuty i J. K. Pawlusiwicza, oparty na utworze S. I. Witkiewicza. Na zdjęciu od lewej: reżyser K. Jasiński oraz M. Rodowicz i M. Grechuta w rozmowie w czasie prób. Fot. OTTO LINK

Hess kandydatem do Parlamentu Europejskiego?

Zachodni Niemcy neofaszyści przygotowują nową prowokację, która — zdaniem politycznych obserwatorów — nie miała jeszcze precedensu w historii powojennej Europy. Ukazujący się we Frankfurcie n/Menem biuletyn prasowy „Neue Kommentare” pisze, że neofaszystowskie siły działające w Republice Federalnej zamierzają w wyborach do tzw. Europejskiego Parlamentu, które mają się odbyć w przyszłym roku, wysunąć kandydaturę zbrodniarza wojennego Rudolfa Hessa.

Przebywa on obecnie w zachodnioblińskim więzieniu w Spandau. „Neue Kommentare” pisze, że z inicjatywą tej prowokacji, obojętnej na rehabilitację Hessa, wystąpiło kierownictwo neofaszystowskiej organizacji „Bojowy Sojusz Niemieckich Żołnierzy”. Niedawno przewodniczącą tej organizacji Schoenborn utworzył tzw. grupę inicjatywy, której celem jest doprowadzenie do wspólnego wystąpienia neofaszystowskich grupowań z różnych krajów w wyborach do tzw. Parlamentu Europejskiego.

Sierpniowe słońce sprzyjało wypoczynkowi



(Inf. WL.) Ostatnia wolna sobota i niedziela należały w Krakowie do nietypowych. Być może sprawił to okres urolopowy i związane z nim wyjazdy, dość, że na niezliczonych krakowskich basenach mimo ładnej pogody

pożyczalni sprzętu i sprzedaży biletów wstępu na basen wystarczyła jedna osoba. Cóż, woda nie jest tutaj podgrzewana, a że i atrakcji nie było — ludzie nie dopisali.

Nieco lepiej natomiast wyglądała frekwencja na basenie „Krakowiaki” przy ul. Eisenberga. Ognisko TKKF „Wieczysta” zorganizowało zawody pływackie i okazało się to w zupełności wystarczającym magnesem. Powodzeniem cieszyła się także krakowska „biała flota”. Podróż „Nimfy” spod Wawelu — to graka nie lada Zdjęcie świadczy o tym najlepiej.

W krakowskim ogrodzie zoologicznym zwiedzających także nie było zbyt wielu — ot, tak średnio. Około 7 tys. ludzi dziennie. Biorąc jednak pod uwagę, że czasami ZOO odwiedza około 10 i więcej tys. krakowian można wysnuć wniosek, iż nad wypocznik w mieście przełożyliśmy wyjazd. Powodem cięszymi się autobusowe zielone linie, sporo ludzi wypoczywało na myślenickim Zabrzu. Pogłoski o niezwykłym w tym roku urodzaju grzybów ściągnęły do lasów całe tłumy. Statystycznie — twierdzą złośliwi — jeden jadalny grzyb przypadał na czterech zbieraczy...

Trwa zwycięska passa Wisły!

Legia pokonana w Krakowie 2:1

- „Odrodzenie” Ruchu?
- Pływaczki Unii Tarnów — najlepsze w kraju
- Kontuzja Malinowskiego
- Tylko Hutnik awansował w Pucharze Polski



Za chwilę Kapka umieści piłkę w siatce Legii. Fot. W. KSIĄŻEK

KRONIKA DNIA

Z debickiego „Stomilu” coraz więcej radialnych opon

Około 480 tys. opon radialnych (wg technologii „U-niroyal”) wyprodukowała w ciągu 7 miesięcy br. wytwórnia „Stomil” w Debicy. 340 tys. tych opon przeznaczonych jest do „fiata 125p”, a pozostałe do „fiata 125p”. Większość wyprodukowanego ogumienia do fiata 125p, bo niemal 180 tys., otrzymał przemysł, pozostałe partie gum skierowano do handlu. Odwrócenie sytuacji jest z opóźnieniem — dużego fiata, gdyż tylko 5 tys. wyszło do przemysłu, zaś resztę wyeksportowano do placówek handlowych.

„Poronińskie lato 77”

Wszystkie goście przebywający na Podstacji zaproszeni zostali do Poronina. Gospodarze regionu, wspólnie z miejscowym oddziałem Związku Podhalan, zorganizowali cykl bardzo atrakcyjnych imprez pod wspólnym tytułem „Poronińskie lato 77”. Odbywały się przeglądy zespołów artystycznych. Z wielkim szumem obchodzone uroczyste pasowanie na hanielników — czyli chłopów pomagających w wypasie owiec na halach. Było też rozbrzmiewające góralską muzyką pasowanie na prymistów czyli skrzypków mogących przewodzić góralskim kapelom. Na zakończenie oczywiście była wspólna zabawa przy ognisku, do której przygrywali góralscy muzycanci. (ss)

Wystawa psów rasowych w Zakopanem

W niedzielę w Zakopanem odbyła się XI wystawa psów rasowych, na której pokazano ponad 320 czworonogów przysiadających reprezentujących 43 rasy. M.in. krótkowłose owczarki podhalańskie, bokserzy, jamniki, spaniele i owczarki niemieckie. Piękna, słoneczna pogoda jaka w niedzielę rano utrzymywała się pod Giewontem sprawiła, że na wystawę psów przybyło wiele tysięcy turystów.

Gwałtowna burza nad Nowym Sączem

W miniony piątek pomiędzy godz. 14.00 a 15.35 nad Nowym Sączem przeszła gwałtowna burza. Obfite opady deszczu, porywy wiatru, gradobicie, zaniepokojenie mieszkańców, zniszczenia w miejscowości. W tym czasie w miejscowości Nowy Sącz zostały uszkodzone linie wysokiego napięcia zasilające miasto i Nowy Sącz został pozbawiony dopływu energii elektrycznej. Pracownicy bardzo ofiarnie brygady montażu z zakładu energetycznego usunęli uszkodzone urządzenia i doprowadzili do normalnego funkcjonowania. W piątek, 17.00. W podskrajach wsi Swiniarsko od uderzenia pioruna śmiertelnie porażony mężczyzna. (ss)

Dzieci ofiarami pożaru

We wsi Kiedowa Górna koło Nowego Sącza w ubiegły piątek około godz. 11 wybuchł pożar w jednej z posesji. Akcja gaśnicza prowadził ją jednostka zawodowej straży pożarnej z Nowego Sącza, wspomaganie przez miejscową ludność. Pożar, którego przyczyną dotychczas nie ustalono, był szczególnie tragiczny w skutkach. W płomieniach śmierć poniosła trzyletnia dziewczynka, 4 i 4 oraz 2,5 lat; natomiast ich matkę musiano przewieźć do szpitala. (ss)

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe, przejściowo umiarkowane, lokalnie możliwość przelotnych opadów i burz. Maksymalna temperatura w granicach od 23 do 25 st., minimum w nocy od 9 do 13 st. Wiatry w Tatrach w dzień 10 st. w nocy 5 st. Wiatry słabe umiarkowane w kierunkach wschodnich.

WZROSTAJĄCA TEMPERATURA DO GODZ. 13: Szczecin 24, Suwałki 24, Ustka 28, Gdańsk 17, Olsztyn 19, Suwałki 19, Białystok 20, Warszawa 22, Poznań 24, Wrocław 25, Kłodzko 24, Śnieżka 14, Lublin 22, Sandomierz 22, Przemyśl 22, Lesko 23, Rzeszów 24, Katowice 24, Kielce 24, Tarnów 25, Karpisz Wierch 10, Racibórz 25, Częstochowa 24, Kraków 24, Aleksandrowice 23, Zakopane 20, Nowy Sącz 24, Hala Gąsienicowa 14.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna o tendencji do pogorszenia się w godzinach wieczornych. Widzialność rano miejscami ograniczona. Warunki drogowe dobre.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzeczniczka prasowa rządu — 8 bm. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie. Rozpatrzone sprawy związane z przewozem w II półroczu produktów rolnych przez transport samochodowy. Przyjęto uchwałę, która precyzyjnie przedstawiła niezbędne do sprawnego wykonania zadań przewozowych, przede wszystkim w odniesieniu do zboża, ziemniaków, buraków cukrowych, owoców i warzyw.

Prezydium Rządu zatwierdziło kierunki działania na rzecz zapewnienia kadr dla rolnictwa, transportu, usług i rzemiosła. W przyjętych rozwiązaniach zakłada się m.in. zastosowanie różnorodnych zachęt do podejmowania nauki w szkołach kształcących kadrę dla określonych rodzajów i pionów tych dziedzin gospodarki. Ustalono również zasady zatrudniania absolwentów.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów, która powinna w sposób istotny wpłynąć na wydajny rozwój w latach najbliższych produkcji różnych wyrobów z grupy tzw. „1001 drobiazgow”, z reguły bardzo poszukiwanych na rynku. Obecnie są one w dużym stopniu wolaż jeszcze deficytowe.

Na posiedzeniu rozpatrzono informację Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na temat realizacji w I półroczu br. inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki. Zobowiązano ministrów do wzmocnienia nadzoru i kontroli nad wykonywaniem tego typu przedsięwzięcia zwłaszcza tych, które mają znaczenie dla rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej.

Koniec narzekania na telekomunikację?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Otóż KK PZPR zobowiązał Dyrekcję Okręgu Poczty i Telekomunikacji do przedstawienia na piśmie (i realizacji w praktyce) konkretnego programu, usprawniającego działalność telekomunikacji na dziś — zanim jeszcze zbuduje się nowe centrale i zlikwiduje stare, hamujące postęp urzędowania.

Program, który Dyrekcja OPIT jest zobowiązana przedstawić w nieprzekraczalnym terminie 15. VIII br. dotyczy:

• usprawnienia działania numerów specjalnych, tych rozpoczynających się na „9” (informacje, zlecenia, międzymiastowe itd.);

• polepszenia funkcjonowania łączności międzymiastowej, która np. w sezonie urlopowych szczytów niemal nie zdąży egzaminu;

• poprawy kontaktów pełnoetatowo-pracowników telekomunikacji, czyli polepszenia kultury działania osób, pracujących w łączności. Bismiem jeśli już mamy obiektywne kłopoty z szybkim uzyskaniem połączenia np. z Warszawy, niechże tej powolności towarzyszy choćby miła, łagodząca oczekiwanie słowo telefonistki (zamiast obustronnych pretensji, prowadzących często do awantur);

• powiększenia liczby aparatów wrzutowych w miejscach;

• rozwiązania kwestii małej liczby telefonów w handlu. Wprowadzić nie da się jeszcze powiększyć ich ilości, lecz można przeciwstawić tzw. telefony towarzyskie — np. jeden na trzy sklepy. Handlowcy mieliby wtedy ułatwioną sygnalizację potrzeby szybkiej dostawy tego czy innego towaru;

• polepszenia telekomunikacji na obszarze wsi;

• zagwarantowania środków na instalację telefonów na nowych osiedlach w tzw. okresie przejściowym (zanim zbuduje się nowe centrale). Nowe osiedla nie mogą czekać na nie do 1980 czy 1985 r.;

• i wreszcie: szybkie skorygowanie błędów w nowej książce telefonicznej.

Dyrekcji OPIT będziemy wdzięczni, jeśli nas poinformuje o sposobie i terminie realizacji tych założeń — gdyż problemem interesują się tysiące krakowian. (ter)

Kaprysy tegorocznego lata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W tym roku — zamarzniętym — alpinistom — fakt nie notowany dotychczas w samym środku lata.

Narzekania na tegoroczne lato w RFN są powszechne. Również tu przez cały lipiec było chłodno, padały deszcze, temperatura w nocy spadała poniżej 10 stopni C. W Alpach, na wysokości ok. 2 tys. m, notowano temperatury poniżej zera. Na Zugspitze spadło w lipcu 13 cm śniegu.

Do tego doszło na początku sierpnia katastrofalne oberwanie chmur w Alpach Bawarskich. W licznych miejscowościach górnej Bawarii i Szwabii ogłoszono stan alarmowy. W rejonie Garmisch-Partenkirchen na 1 metr kwadratowy spadło 56 litrów deszczu.

Belgijski klimat jest z reguły dość kapryśny, ale to co działo się w ub. miesiącu daleko odbiegało od normy. Mimo oszczędności energetycznych, konieczne było ogrzewanie mieszkań, bowiem przez wiele kolejnych nocy notowano przymrozki.

Niżej nad Skandynawią, które i tak są tu zjawiskiem dość częstym, tego lata zalegały prawie bez przerwy. Cały lipiec przebiegł pod znakiem zimnego i dżdżystego nizu. Nigdy w tym stuleciu nie spadło w Szwecji tak wiele deszczu, a od kilkunastu lat nie przeżywano takiego chłodu.

Natomiast w W. Brytanii już od połowy czerwca panuje już pogoda, po którą Brytyjczycy jeżdżili dotychczas do Hiszpanii lub Włoch. Słońce i brak typowych „przysnów” deszczowych sprawiają, że miliony turystów przyjeżdżających na Wyspy Brytyjskie udaje się także na wybrzeża Atlantyku, Kanalu La Manche i Morza Północnego.

Również Stany Zjednoczone przeżywały w tym roku lato gorące i suche. W skali całego kontynentu Ameryki Północnej temperatura jest prawie o 5 stopni wyższa od przeciętnej dla obecnej dekady lat siedemdziesiątych. Szczególnie upalny był lipiec, który wpisał się na listę trzech najgorętszych lipców obecnego stulecia w USA.

Wszystkie maszyny w polu, każde ręce przy żniwach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

odczuwamy większe spóźnienie robót. Dziś już wszystkie dojrzałe, ludzie się denerwują, chcieliby jak najszybciej sprzątnąć plony z pól.

Potwierdza to dyrektor SKR w Koźmicach inż. Józef Surówka.

W piątek, kiedy zaświeciło słońce, bez przerwy dzwonił telefon, chłopcy biegali do maszyn. Udało się skosić kilkanaście ha zbóż, potem znów trochę popadało.

W sobotę nie udało się wyjechać skoro świt, mimo iż słońce — choć nieśmiało — wyglądało zza chmur. Z SKR o godzinie 8 wyjeżdżają pierwsze kombajny i snopowiązałki. Zanim dojadą do pola, rosa obeschnie.

Pracownicy SKR wykorzystują każdą wolną od deszczu chwilę. Często maszyny nie wytrzymują, a ludzie nie chcą zjeżdżać do bazy. W Brzegach, gdzie nie udało się wyjechać maszyną, przewodniczący kosa ZSMP Janusz Bajczyk z 9-osobową grupą poszedł w pole z kosami. U chorych, samotnych i starszych skoszono w pierwszej kolejności.

W biskupicach SKR tylko dyżurni i mechanicy. Wszyscy pojechali w pole. Roboty pełne ręce dla obsługujących snopowiązałki. Dla pięciu maszyn jest już ponad 80 zamówień na wykonanie wszystkich prac.

Z SKR w Gdowie wyjeżdża ostatni z siedmiu kombajnów. Wraz z nim ciągnik z przyczepą. Ludzie są dobrej myśli. Dziś, a nie wczoraj, żniwa. Żniwa nie planowali wolnej soboty ani niedzieli. Czują całą dyrekcyjną i pogotowie techniczne.

Stanisław Kotarba wraz z Jannem Skwarkiem, który jest również wiceprezidentem komunistycznym i traktorzystą, uwinęli się ze sprzętem. Ostatnie ziarno pada na przyczepę, znów zaczęła kropić. Niemal przez całe żniwa kradną słońcu każdą chwilę. W ten sposób udało się im zebrać zboże już z 90 ha. Ich kolega Jan Dziubek na snopowiązałce przepracował ponad 100 godzin, mimo iż przy mokrym zbożu znacznie częściej trzeba zmieniać płótno maszyn. Czasem znów najmłodsi sznurkowie na mokrym nie wytrzymują. Wówczas ludzie chwytają za kosy, zaprzęgają konie do kosiarzy. W taki czas jest wszystko dobre, co przyspiesza sprzątnięcie. I niedziela okazała się łaskawa. Kółkowe kombajny i snopowiązałki pracowały do późnego wieczoru. (EP)

Sobota. O godz. 8.30 wyjechała na pola dwa kombajny i osiem snopowiązałek. SKR w Wierzbosławicach. Na sobotę przypadało aż... 100 zamówień. Wszyscy chcą kombajny. Pieniące się sypie, więc nie da się już dobrze zbierać snopowiązałkami, a poza tym przy tych ostatnich psują się ciągle zaczepy do płótna. Wada fabryczna. POM w Dębnie ma pełne ręce roboty i na przybieżkę ekipy remontowej — w razie poważniejszej awarii — trzeba czekać 4-5 godzin. W tych gorących dniach żniwnych w ogóle nie widać młodzieży — członków ZSMP.

Najmniej skoszono zbóż dotychczas we wsi Mikolajowice. Tam miał w sobotę dojechać „bizon-super”. Rolnicy oczekają do południa, zgromadzeni przy drodze. Dyrektor SKR Ryszard Bucek, który właśnie wizytuje roboty żniwne, przyjmuje liczne pretencje: „Dlaczego nie ma jeszcze kombajny, rozumiemy że pogoda nie dopisała i roboty więcej... ale i my chcemy szybko zebrać pszenicę”. Okazuje się, że „bizon” po drodze skościł kilka mniejszych łanów w sąsiedniej wiosce i dopiero teraz jedzie do Mikolajowic. „Za mało mamy sprzętu, a zamówień ogromnie dużo — wyjaśnia dyrektor Bucek — ubiegłego roku trzeba było prosić rolników aby zechcieli zamówić kombajn, teraz zapotrzebowanie jest dwa razy większe.”

4. X. początek obrad w Belgradzie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W konstruktywnym duchu. Przygotowano treściwe dokumenty, stanowiące dobrą podstawę dla rzeczowego przebiegu belgradzkiego spotkania 1977.

Przedstawiciel Watykanu, mnsgr. Cecchini w imieniu wszystkich delegacji podziękował rządowi SFRJ za stworzenie dobrych warunków pracy.

Dokumenty spotkania przygotowawczego

Przedstawiciele 33 państw Europy oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady przyjęli w dniu 5 sierpnia po siedmiu tygodniach obrad na ostatnim 50 posiedzeniu spotkania przygotowawczego w sprawie zorganizowania belgradzkiego spotkania 1977 uchwaliły w sprawie daty, czasu trwania, porządku dziennego i innych warunków spotkania Belgrad 77. Rozpoczęcie się ono 4 października 1977 r. o godzinie 11.00. Podjęcie się wysiłki, aby dokumenty przygotowawcze były gotowe nie później niż 22 grudnia br.

Liczący 9 punktów porządek dzienny przewiduje m.in. otwarcie spotkania wystąpieniami przedstawicieli kraju goszczącego, tj. Jugosławii i sekretarza generalnego ONZ, a następnie wystąpienia inauguracyjne przedstawicieli 35 państw uczestniczących. Przewidziano także tzw. wkłady ze strony Europejskiej Komisji Gospodarczej (EKG) i UNESCO. Główny cel spotkania określa punkt 4 porządku dziennego w następującym brzmieniu: połączona wymiana poglądów zarówno w sprawie wprowadzania w życie postanowień Aktu Końcowego (KBWE) i realizowania zadań określonych przez konferencję (w Helsinkiach) jak i — w kontekście rozważań na niej problemów — w sprawie polepszenia ich wzajemnych stosunków, umocnienia bezpieczeństwa i rozwijania współpracy w Europie oraz procesu odprężenia w przyszłości.

Dokument określający ramy organizacyjne belgradzkiego spotkania 1977 stanowi, że głównym jego organem są posiedzenia ple-

narne, które — jak wiadomo — będą pracować zgodnie z postanowieniem Aktu Końcowego KBWE na szczelu przedstawicieli wyznaczonych przez ministrów spraw zagranicznych 35 państw. Plenum powoła pomocnicze ciała robocze d/s: zagadnień dotyczących bezpieczeństwa w Europie, współpracy w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki oraz środowiska naturalnego, bezpieczeństwa w rejonie Morza Śródziemnego, współpracy w dziedzinie humanitarnej i w innych dziedzinach; dalszych kroków po konferencji. Pracę pomocniczych ciał roboczych będzie kierować plenum i przed nim złożą one swe sprawozdania.

Postanowiono zastosować te same zasady pracy i procedury jak podczas KBWE. Spotkanie Belgrad 77 zakończy się w każdym wypadku przyjęciem dokumentu podsumowującego oraz wyznaczeniem daty i miejsca następnego podobnego spotkania. Gdyby dokument podsumowujący nie został redagowany do 22 grudnia br., przewidziano możliwość wznowienia prac w połowie stycznia do połowy lutego 1978 r. w celu wykonania tej pracy.

Integralną częścią postanowień są złożone do protokołu spotkania przygotowawczego oświadczenia interpretacyjne przewodniczącego. Aneks do dokumentu określającego ramy organizacyjne zawiera szczegółowy harmonogram prac spotkania Belgrad 77. Dokumenty sporządzone w jednorozmownym i jednokrotnie obowiązujących wersjach językowych — angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej.

Notowania giełdy samochodowej

(Inf. wł.) Najdroższym samochodem wczorajszej giełdy był „mercedes 200 D” z 1970 r. wyceniony na 480 tys. zł (stał jeszcze amerykański „bullock V6” — prawdopodobnie droższy — ale bez ceny i bez właściciela wozu). Nieco tańsza była „lada 1500 S” po przebiegu 437 km — 340 tys. zł (wg nowych przepisów podatek od nabycia takiego samochodu wynosił ok. 40 tys. zł). Z innych fabrycznie nowych samochodów był jeszcze „fiat 125 p” — 600” z ceną 125 tys. zł bez opłaty podatku (a wynosi on obecnie od takiego samochodu ok. 17 tys. zł) oraz „zaporożec” z początku bieżącego roku za 145 tys. zł (podatek od niego ponad 20 tys. zł). Handel nowymi wozami zamarł więc niemal zupełnie, ale i używane do 2 lat od daty zakupu nie cieszą się powodzeniem. Za „fiat 125 p-MR-75” żądano 180 tys. zł, ale podatek w wysokości prawie 22 tys. zł odstraszał kupujących. „fiat 125 p-MR-76” — miał kosztować 203 tys. zł — podatek od niego wynosił prawie 37 tys. zł. Właśnie owa nowa opłata skarbową trzeba tłumaczyć brak zainteresowania nowymi samochodami i run na używane po zupełnie przystępnych cenach. „fiat 125 p” z 1969 r. kosztował wczoraj 87 tys. zł, rocznik 1970 — 88-85 tys. zł, rocznik 1972 — od 98 do 130 tys. zł (wyższe ceny dotyczyły wozów z nadwoziem od MR-75 i 76), rocznik 1974 — od 135 do 145 tys. zł (w tym combi za 140 tys. zł). Spadły nieco ceny „wartburgów 353” — rocznik 1968 — 105 tys. zł, rocznik 1969 — 110-115 tys. zł, rocznik 1972 — 120-130 tys. zł, rocznik 1974 — 175 tys. zł. Masowo pojawiły się „skody” — rocznik 1971 — 110 tys. zł, 1972 — 120-125 tys. zł, 1973 — 130-137 tys. zł, 1974 — 152 tys. zł, ale te wysokie przeciętne ceny nie znajdowały uznania w oczach kupujących, bowiem ten model „skody” wyceniony został już z produkcji, a nowa „skoda 105” można kupić w „Polmozyście” po cenie ekspresowej — 170 tys. zł + 65 tys. zł dopłaty za ekspres — bez dużych kłopotów.

Z ciekawych pojazdów był na giełdzie „citroenami 6” z 1968 r. z nadwoziem do remontu za 40(t) tys. zł, „citroen ds 21” z 1969 r. za 190 tys. zł, „saab 96” z 1962 r. za 44 tys. zł, „bmw 1600” z 1970 r. na francuskich numerach rejestracyjnych za 250 tys. zł + połowa opłaty za cło (nabytek zupełnie nieopłacalny), „renault R10 major” z 1969 r. za 140 tys. zł. (wam)

UWAGA SĄDOWNICY, DZIAŁKOWICZE!

Celem zapobieżenia rozbaczyciowi śliw, należy niezwłocznie przystąpić do ich opryskiwania.

Do tego celu należy zastosować jeden z zalecanych preparatów: OWADOFOS PŁYNNY 50, ANTHIO, KARBATOX ZAWIESINOWY 75.

Opryskiwać tylko odmiany późne!

Komunikat DRKP w Nowym Sączu

W związku z pracami modernizacyjnymi na szlaku kolejowym Marcinówce — Nowy Sącz, w dniach od 3 do 20 sierpnia, z wyjątkiem sobót i świąt, nie będą kursowały na tym odcinku następujące pociągi:

— nr 6615, odjazd z Marcinówce godz. 8.38

— nr 6616, odjazd z Nowego Sącza godz. 10.30

KOMUNIKAT DRKP W KRAKOWIE

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Krakowie uprzejmie zawiadamia i równocześnie przeprasza, że w związku z pracami sieciowymi na stacji Kraków Gł. w dniach 8, 9, 10 i 11 sierpnia br., odwołuje się kursowanie pociągu nr 816 relacji Kraków Gł. — Niepolomice (odjazd ze stacji Kraków Gł. o godz. 11.50, przyjazd do stacji Niepolomice o godz. 12.38), na odcinku Kraków Gł. — Kraków Batowice.

Komunikację zastępczą nie przewiduje się.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 2 sierpnia 1977 r. zmarł

EUGENIUSZ PODOLSKI

dlugoletni pracownik naszego Przedsiębiorstwa. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ROBOCZNICZA I RADA ZAKŁADOWA KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO ORAZ KOLEJANKI I KOLEDZY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 sierpnia 1977 r. zmarł nagie

JULIAN KAWULAK

mistrz dyplomowany dlugoletni, oddany pracownik naszego Przedsiębiorstwa i wybitny fachowiec, wyróżniający się na budowach w kraju i za granicą. Cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem załogi.

Za swoją ofiarną pracę został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużonego dla Budownictwa, Złotą Odznaką Pracownika Pracy.

Jego Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY PEP „CHEMOBUDOWA-KRAKÓW”



Gdzie kupić koszyk?

Koszyki modne są od dawna. Tylko gdzie je kupić? Pare dni temu na stoisku „Cepeli” w Sukiennicach stały na półce cztery niezbyt ładne... „Innych nie ma i w ogóle nie będzie” — powiedziała sprzedawczyni. Okazało się jednak, że na drugi dzień koszyki były i to nie tylko te co poprzednio. Widocznie przystano towary niespodziewanie.

Kierowniczka sklepu „Cepeli” w Pałacu Bielański — Zofia Rudyk powiedziała: „Dostawę koszyków są Spółdzielce Zakłady Włókienniczo-Koszykarskie w Rudniku nad Sanem. Mimo iż wysłaliśmy zamówienia, dostawę są bardzo rzadkie. W tym roku dostawę otrzymaliśmy dopiero raz. Kiedy otrzymamy następne — nie wiem. Zakłady nie zawiadamiały nas wcześniej o mającym nadejść towarze. Koszyki to towar „objętościowy”, a więc nie możemy przyjąć na raz dużej ilości, bo nie mamy gdzie magazynować. Zapotrzebowanie na nie jest ogromne, klientki ciągle o nie pytają, jesteśmy w stanie sprzedać każdą ilość”.

Jak wytłumaczyć zatem fakt, że co trzecia krakowianka nosi koszyk? Bardzo prosto. Na Nowym Kleparzu koszyków jest mnóstwo, do wyboru, do koloru. I to nie tylko tych przywiezionych z NRD, ale również z krajowej rogożyny wyplatanych przez „prywarczyków”. Podobno czynność ta wcale nie jest trudna i nie trzeba być fachowcem, aby zrobić ładny koszyk, rogożyny też nie brakuje. Może więc któraś ze spółdzielni wykorzystaby istniejące możliwości... dopóki trwa moda na koszyki? (L. D.)



Zarząd Osiedla Mieszkanlowego „Na Kozłowie” odpowiadając na zarzuty zawarte w notatce z dnia 24 maja br. pt. „Na Kozłowie balagan był i jest” poinformował nas, że od czasu ukazania się notatki sytuacja uległa tutaj znacznej zmianie. Wyremontowano urządzenia do zabawy w ogródku jordanowskim, pomalowano je i aktualnie z powodzeniem służą dzieciom. Odrębnym zagadnieniem jest dawanie urzędów. Pomimo działań prewencyjnych admini-

Krytykowany wyjaśniają

stracił osiedla, MO i ORMO nadal spotyka się przypadki wandalizmu i chuligaństwa, za które odpowiedzialnością obciążać można nie tylko młodzież, lecz i niestety dorosłych mieszkańców... Zarząd Osiedla informuje jednocześnie, że całkowita likwidacja balaganu nie jest sprawą prostą, jednakoż dokładać będzie wszelkich starań, by tego dokonać. Odnosnie nieporządku wokół budynków nr 15 i 17 — wykonawca obiektów KPBP nr 2 uporządkowało wspomniany teren.

Tak oto w samym centrum Krakowa, przy ul. Grodzkiej 32 reklamuje swój talent „specjalista szybkiej fotografii”. Firma nazywa się „Foto-Styl”. Szybka to ona może i jest, ale styl i ułtyma — później wszelkiej krytyki... Fot. Leszek Pieńkiewicz

Zwiedzajcie muzeum pozarnictwa w Alwerni!

Ochotnicza Straż Pożarna w Alwerni, której od lat przewodzi nieprześcigniony w inicjatywach i pomysłach Zbigniew Gęsiowski, zaprasza do Muzeum Pozarnictwa. W salach Domu Strażaka zgromadzono bogatą kolekcję pamiątek i eksponatów obrazujących dzieje pozarnictwa w Polsce. Są więc tam stare dokumenty, wśród których uwagę zwraca zbiór przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim. Czytamy m. in. że „kto pali cygaro w lesie winien być trzech dni aresztu lub trzech rubli grzywny”.

Przebieg historii polskiego strażactwa, w tym także w Alwerni, przedstawiają w formie wystawy. Poniżej część sprzętu z racji swych wymiarów m. in. jedna z pierwszych drabin samochodowych — nabytek z Radomia stoi pod gołym niebem, entuzjasta z Alwerni zamierzają postawić wieżę, pod którą zmieściłyby się wszystkie „antyczne” eksponaty. (tor)

Raptulaż Krakowski

Wczoraj: kursowała po mieście czeska karetka pogotowia z napisem „Rychla lekarska pomoc”. Karetka leżała nierzeczywiście, a trójka pasażerów ciekawie przyglądała się krakowskiemu zabytkowi. Porcja lodów włoskich kupiona na dworcu w Płaszowie wylała 66 g (zamiast 88). Może pani sprzedająca była poprzednio kasjerką i sprzedawała bilety z 33-procentową zniżką? Towar się zmienił, nawkę pozostał: motocykły „Jedynki” na przystanku tramwajowym kolo hali targowej zamknął w drzwiach wózek z dzieckiem, matkę zostawiając na przystanku. Tramwaj ruszył. „Przewinienie” się nie udało, interweniowali pasażerowie i motocykły musiał zatrzymać tramwaj... w sklepie z pamiątkami na Wawelu nie było ani jednej widokówki — turystom musi wystarczyć obraz zachowany w pamięci. Trzytyścy zagraniczni mieszkańcy w Międzyzdrojach Hotelu Studentów mają widok wprost na zgrupowane pod solaną „Olimpu” polowane ławki. Niech nie myślą, że tylko u nich są emerytanci starych samochodów, u nas też — tyle, że starych ławek. Cocktail truskawkowy na śniadanie podany w barze „Pod Wawelem” miał smak „fermentowanej wody owocowej i działania laksygeny”; najmodniejsze są obecnie halki firmy „Triumph” — przekonaliśmy się o tym spacerując wśród opalających się nad Rudawą. (L. D.)

Wyprognozowano mnie...

Jeszcze nie przebrzmiały ubiegłoroczne echa kłopotów z rachunkami za prąd i gaz, a już króją się nowe komplikacje. Przed kilku dniami otrzymaliśmy kolejny rachunek z Rejonu Energetycznego Kraków-Krowodrza, ale liczby na nim widoczne znacznie przekraczały aktualny stan licznika. Zgodnie z rachunkiem zmuszony byłem zapłacić o wiele więcej niż powinna wynosić należność. Przyzywając go do podobnych błędów Zakładu Energetycznego poszedłem na ul. Słaską złożyć reklamację. Zamiast jednak dowiedzieć się, kto jest winien błędnego odczytu licznika usłyszałem: My już nie odczytujemy liczników, my p r o g n o z u j e m y.

Prognozowanie — słowo ostatnimi czasy niezwykle popularne. Skoro prognozuje się rozwój gospodarcze poszczególnych regionów, dlaczego nie można by prognozować zużycia energii elektrycznej i gazu przez indywidualnych odbiorców? Siedzą sobie pracownicy w Rejonie Energetycznym Kraków-Krowodrza i z siłtą biorą liczby wystawiane później do rachunków. Tylko że ostatecznie za owo prognozowanie płaci — i to niemało — z własnej kieszeni klient Zakładu Energetycznego. Rozumiem, że jest to stadium przejściowe do wprowadzenia rzeczonych opłat za energię elektryczną i gaz, że wniesiona nadpłata

NOWY TYDZIEŃ

TRZYDZIESIETY DRUGI W 1977 ROKU

● **PONIEDZIAŁEK:** inauguracja Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju; 37 lat temu rozpoczęła się bitwa o Anglię z udziałem polskich dywizjonów 302 i 303 ● **WTOREK:** 32 lata temu Amerykanie zrzucili bombę atomową na Nagasaki ● **ŚRODA:** 64 urodziny Edmunda Osmańczyka oraz 40-lecie pracy twórczej tego publicysty i pisarza ● **CZWARTEK:** 11. VIII. 1962 r. miał miejsce pierwszy zespołowy lot statków kosmicznych „Wostok 3” i „Wostok 4” ● **PIĄTEK:** 129 lat temu zmarł Jerzy Stephenson — wynalazca parowozu ● **SOBOTA:** W WARSZAWIE ROZPOCZYNAJĄ SIĘ IMPREZY ŚWIĘTA „TRYBUNY LUDU” ● **NIEDZIELA:** start do rajdu — Londyn—Sydney

NADSZEDŁ OCZEKIWANY CZAS ZBIORÓW.

Fot. OTTO LINK

MOTTO: „Jeśli w jakimkolwiek narodowym języku istnieje słowo święte, nie-tykalne, godne największego szacunku i największej ofiary, słowo wymawiane z pow- szęchną czcią i miłością, to jest nim dla Polaków słowo „Rzeczpospolita”.

(EDMUND JAN OSMAŃCZYK)

My — Polacy! Mieszkańcy kraju znajdującego się geometrycznie w środku Europy, rozciągającego z zachodu na wschód 689 km, a z południa na północ 699 km. Kraj 34 milionów obywateli.

Ktoś powie: ha, temat znany. Każdy przeciętny Polak, który przekroczył szkolne progi ma dostatecznie dużo wiedzy o swojej ojczyźnie. Nawet jeżeli jej nie ma to i tak — w zgodzie ze zwyczajową megalomanią — przechwala się i przekonuje kilkom powielanymi faktami, zapamiętanymi z dyskusji w kawiarni „Europejska”.

Kogo tam obchodzi, że w pięćdziesięciu latach 1917—1975 liczba dzieci w wieku 0—4 wzro-

stała w stosunku do 1970 roku o 367 tysięcy, ale liczba obywateli w wieku 65 lat i więcej o 569 tysięcy. Niedobra proporcja, bo więcej starszych niż niemowląt, ale kto o tym wie. Młodzi małżonkowie pędzą do ginekologa, bo upowszechnienie świadomego macierzyństwa nie jest poszerzone świadomością narodową, ilu nas było w 1945, ilu nas jest, ilu nas powinno być? Nie każdy traktuje poważnie przestrogi demografów, że około 2000 roku może nastąpić osłabienie biologiczne polskiego narodu.

I oto ukazuje się szczerza książka o NAS, z której wybieram te obserwacje i liczby. Najwybitniejszy ze współczesnych publicystów Edmund Jan Osmańczyk napisał „Rzeczpospolita Polaków” — Respublica Polonorum. Nie sposób te książki streścić, tej książki opowiedzieć się nie da. Nad tym dziełem trzeba usiąść i dumać — samemu. Trudno przewidzieć co o pracy pisarza powie historia, naukowcy, politycy. Nie ważne, istotne, że studium Edmunda Jana Osmańczyka — raz chłodne, raz namiętne, ale dalekie od mentorstwa i moralizatorstwa — zmusza do rozważań, do refleksji: jacy jesteśmy, jacy byliśmy? My — Polacy!

Myszę, że raczej lepiej wimy jacy byliśmy, niż jacy jesteśmy. Mówi o tym autor: To, co było, jest już nie do zmienienia. Ale trzeba wiedzieć, co z tego, co było, jest dalej żywe w narodzie, jako natchnienie czy jako obciążenie; jako rozróżnienie czy głupota; jako cnota czy garb. No właśnie. Historia — wielokrotnie piękna i chlubna — przydatna jest w obnażaniu naszej mentalności, obyczajowości, moralności.

Kiedys oglądaliśmy w Telewizji Polskiej cykl pt. „Polska oczami dokumentalistów 1945—1970”. Krytycy, publicyści Andrzej Ochalski i Janusz Skwara demonstrowali filmy roku 1945. Mogłem przeżyć — obejrzeć na własne oczy — te tak ważne w życiu kraju lata. Lata kształtowania charakterów. Na star- tych filmowych tasmach objawiają się więc ludzie marzyciele, ludzie — szalenicy! Entuzjaści, którzy wierzą, że z popiołów powsta- nie kraj silny i nowoczesny. Filmowiec, re- żyszer Tadeusz Makarewicz prowadzi mnie swoją kamerą na budowę mostu Poniatow- skiego w Warszawie. Lektor patetycznym głosem powtarza, że na to wielkie dzieło zu- żyło się 2800 ton drewna i 3200 ton stali. Most polaczy dwa wielkie brzozy w jedena- ście miesięcy. Most buduje Warszawa. Huty Śląska i Zagłębia. Most buduje Polska. Na- ród wznosi swoją stolicę jeszcze okazalszą. Komentarz pobudzający wyobraźnię.

Własne spostrzeżenia z lat 1945—1970 miałyby być 2 miliony miesz- kanców. Nie potrzeba nam było rzekomo szerokiej ulicy i wielkich budowli. Nasuwa się pytanie: po co ta retrospekcja? Możecie wierzyć albo nie, ale ten entuzjazm, ten szczerzy patos z filmowej kroniki roku 1945 upewnia mnie w przekonaniu, że współ- cześnie konieczny nam jest nie tylko entu- zjazm, ale — kto wie, czy nie przede wszy- skim — mądrość, wyobraźnia. Edmund Osmańczyk stwierdza: „A więc już nie praca, praca, praca, lecz wysoka kultura pracy, wysoki poziom szkolnictwa i — wysoka kultura wypoczynku”. I zapytuje: czym jest dla Polaków praca? Powołaniem? Pasją życia? Sposobem, i to nie jednym, zarabiania pie- niędzy? Nie ludziny się — zapewnia — więk- szość zdecydowana starych i młodych Polaków przytaknie ostatniemu pytaniu.

Najtrudniej jest wyzwoić społeczne in- icjatywy, energię, przedsiębiorczość. Kraj mo- że rozwijać się szybko, jeżeli ludzie będą rozumieć istotę i sens tego rozwoju. Kiedyś przyznałem w „Trybunie Ludu”: „Możemy z dnia na dzień zakupić licencje na najno- wocześniejszą w skali światowej technolo- gię. Możemy podjąć najskuteczniejsze, najbar- dziej postępowe decyzje gospodarcze. Nie- wiele to jednak zmieni bez dokonania istot- nych przeobrażeń w psychice, w nastawieniu ludzi, bez walki ze złymi tradycjami, nie- zgodnymi z charakterem naszego ustroju. Przekształcenie świadomości wymaga więcej czasu i wysiłku niż zmiany w gospodarce. Stąd olbrzymia rola i znaczenie ideowo- wychowawczej pracy partii”. Krzepiących do- wodów nie brak, ale stać nas na więcej.

Tymczasem — zauważa E. J. Osmańczyk — morale pracy nie jest u nas jeszcze w dostate- cznie wysokiej estymie, podobnie jak pasja nauki. Ma rację, kiedy dodaje: „większym szacunkiem społecznym, choć nieraz kłodo- wym z cichą zawiaścią, cieszy się Polak lepiej zarabiający niż Polak lepiej pracujący. Tak było w przeszłości, tak jest niestety i dzia- si”.

Istnieje sporo przypadków lekceważenia ludzi pasjonujących się swoją pracą i sporo przepisów limitujących ambicje ludzi pracy. E. J. Osmańczyk pisze: „Tu pasja rządzenia, ścisłej pasja samogóśsienia się sobiepąnków wszelkich szczebli, wyzwalających swoją nieumiejętność solidnej pracy nieumiejęt- nym dyrygowaniem, paraliżuje pasjonatów pracy”.

I skąd my to znamy, mociumpanie? Ej, czy to aby nie szlacheckie nawyki, których tu i

ówdzie nie wyzbyliśmy się jeszcze w Rzeczy- pospolitej Polaków? To nie cnota, to garb. Ed- mund Osmańczyk za najgroźniejszy garb po- szlachecki dla młodej ludowej społeczności uważa skłonność niejednego ludowego dygni- tarza na różnych szczeblach i szczeblach władzy do siebiepaństwa, prowadzącego bardzo szybko do lekceważenia dobrych obyczajów i obowiązujących wszystkich obywateli praw, w ogólniejszym ujęciu, że wyniesiony na urząd czy społeczne stanowisko jest pomazaniem lo- su, a nie służą gminy, województwu, Rzeczy- pospolitej.

Lubimy, bardzo lubimy jeszcze pozoranc- two. Tolerujemy ludzi, którzy choć odpowie- dzialni za dobro ogółne, przywykli do święte- go spokoju, wyspecjalizowali się w mitoma- nstwie i mamieniu. Niestety w roku 1977 nie możemy sobie pozwolić na luksus marnotraw- stwa, brakorobstwa i bałaganu. Nie powinno być miejsca w Rzeczypospolitej Polaków dla lekkoduchów i leni. To slogan, ale obywatel patriota — to obywatel pracowity, solidny,

tych i narażenie skarbu państwa na szkody wy- rzadzone przez lud w upojeniu alkoholowym na wiele, wiele miliardów złotych rocznie? Dłazo- go setki tysięcy polskich ludzi pracy w swoim własnym polskim państwie codziennie nie przy- chodzi do pracy bez usprawiedliwienia? W sa- mej stolicy przeciętnie 50 000 w roku 1976; dła- czego w komisjach Sejmu PRL żaden minister nie jest w stanie wytłumaczyć, czemu w jego resorcie prawie każdy towar jest co najmniej w jednej piątce wybrakowany (choć były i czasy, kiedy nawet jedną trzecią stanowiły buble)? Dlaczego w Komitecie Centralnym PZPR, w Sej- mie PRL, jak w Rządzie PRL, jak w Stronni- ctwach Ludowym i Demokratycznym, jak w Frontie Jedności Narodu szuka się od trzech dziesięcioleci słów i bodźców, które by te nową polską formację, tak jednonarodową, tak jedno- rewolucyjną, scementowały, ustabilizowały i zdynamizowały powszechną świadomością ogro- mu odpowiedzialności reprezentowania narodu przez następne stulecia w Polsce i świecie: nie polskim pijackim bełkotem, znanym światu od

BRUNON RAJCA

LEKTURA OBOWIĄZKOWA

„RZECZPOSPOLITA POLAKÓW”

stała w stosunku do 1970 roku o 367 tysięcy, ale liczba obywateli w wieku 65 lat i więcej o 569 tysięcy. Niedobra proporcja, bo więcej starszych niż niemowląt, ale kto o tym wie. Młodzi małżonkowie pędzą do ginekologa, bo upowszechnienie świadomego macierzyństwa nie jest poszerzone świadomością narodową, ilu nas było w 1945, ilu nas jest, ilu nas powinno być? Nie każdy traktuje poważnie przestrogi demografów, że około 2000 roku może nastąpić osłabienie biologiczne polskiego narodu.

I oto ukazuje się szczerza książka o NAS, z której wybieram te obserwacje i liczby. Najwybitniejszy ze współczesnych publicystów Edmund Jan Osmańczyk napisał „Rzeczpospolita Polaków” — Respublica Polonorum. Nie sposób te książki streścić, tej książki opowiedzieć się nie da. Nad tym dziełem trzeba usiąść i dumać — samemu. Trudno przewidzieć co o pracy pisarza powie historia, naukowcy, politycy. Nie ważne, istotne, że studium Edmunda Jana Osmańczyka — raz chłodne, raz namiętne, ale dalekie od mentorstwa i moralizatorstwa — zmusza do rozważań, do refleksji: jacy jesteśmy, jacy byliśmy? My — Polacy!

Myszę, że raczej lepiej wimy jacy byliśmy, niż jacy jesteśmy. Mówi o tym autor: To, co było, jest już nie do zmienienia. Ale trzeba wiedzieć, co z tego, co było, jest dalej żywe w narodzie, jako natchnienie czy jako obciążenie; jako rozróżnienie czy głupota; jako cnota czy garb. No właśnie. Historia — wielokrotnie piękna i chlubna — przydatna jest w obnażaniu naszej mentalności, obyczajowości, moralności.

Kiedys oglądaliśmy w Telewizji Polskiej cykl pt. „Polska oczami dokumentalistów 1945—1970”. Krytycy, publicyści Andrzej Ochalski i Janusz Skwara demonstrowali filmy roku 1945. Mogłem przeżyć — obejrzeć na własne oczy — te tak ważne w życiu kraju lata. Lata kształtowania charakterów. Na star- tych filmowych tasmach objawiają się więc ludzie marzyciele, ludzie — szalenicy! Entuzjaści, którzy wierzą, że z popiołów powsta- nie kraj silny i nowoczesny. Filmowiec, re- żyszer Tadeusz Makarewicz prowadzi mnie swoją kamerą na budowę mostu Poniatow- skiego w Warszawie. Lektor patetycznym głosem powtarza, że na to wielkie dzieło zu- żyło się 2800 ton drewna i 3200 ton stali. Most polaczy dwa wielkie brzozy w jedena- ście miesięcy. Most buduje Warszawa. Huty Śląska i Zagłębia. Most buduje Polska. Na- ród wznosi swoją stolicę jeszcze okazalszą. Komentarz pobudzający wyobraźnię.

Własne spostrzeżenia z lat 1945—1970 miałyby być 2 miliony miesz- kanców. Nie potrzeba nam było rzekomo szerokiej ulicy i wielkich budowli. Nasuwa się pytanie: po co ta retrospekcja? Możecie wierzyć albo nie, ale ten entuzjazm, ten szczerzy patos z filmowej kroniki roku 1945 upewnia mnie w przekonaniu, że współ- cześnie konieczny nam jest nie tylko entu- zjazm, ale — kto wie, czy nie przede wszy- skim — mądrość, wyobraźnia. Edmund Osmańczyk stwierdza: „A więc już nie praca, praca, praca, lecz wysoka kultura pracy, wysoki poziom szkolnictwa i — wysoka kultura wypoczynku”. I zapytuje: czym jest dla Polaków praca? Powołaniem? Pasją życia? Sposobem, i to nie jednym, zarabiania pie- niędzy? Nie ludziny się — zapewnia — więk- szość zdecydowana starych i młodych Polaków przytaknie ostatniemu pytaniu.

Najtrudniej jest wyzwoić społeczne in- icjatywy, energię, przedsiębiorczość. Kraj mo- że rozwijać się szybko, jeżeli ludzie będą rozumieć istotę i sens tego rozwoju. Kiedyś przyznałem w „Trybunie Ludu”: „Możemy z dnia na dzień zakupić licencje na najno- wocześniejszą w skali światowej technolo- gię. Możemy podjąć najskuteczniejsze, najbar- dziej postępowe decyzje gospodarcze. Nie- wiele to jednak zmieni bez dokonania istot- nych przeobrażeń w psychice, w nastawieniu ludzi, bez walki ze złymi tradycjami, nie- zgodnymi z charakterem naszego ustroju. Przekształcenie świadomości wymaga więcej czasu i wysiłku niż zmiany w gospodarce. Stąd olbrzymia rola i znaczenie ideowo- wychowawczej pracy partii”. Krzepiących do- wodów nie brak, ale stać nas na więcej.

Tymczasem — zauważa E. J. Osmańczyk — morale pracy nie jest u nas jeszcze w dostate- cznie wysokiej estymie, podobnie jak pasja nauki. Ma rację, kiedy dodaje: „większym szacunkiem społecznym, choć nieraz kłodo- wym z cichą zawiaścią, cieszy się Polak lepiej zarabiający niż Polak lepiej pracujący. Tak było w przeszłości, tak jest niestety i dzia- si”.

Istnieje sporo przypadków lekceważenia ludzi pasjonujących się swoją pracą i sporo przepisów limitujących ambicje ludzi pracy. E. J. Osmańczyk pisze: „Tu pasja rządzenia, ścisłej pasja samogóśsienia się sobiepąnków wszelkich szczebli, wyzwalających swoją nieumiejętność solidnej pracy nieumiejęt- nym dyrygowaniem, paraliżuje pasjonatów pracy”.

I skąd my to znamy, mociumpanie? Ej, czy to aby nie szlacheckie nawyki, których tu i

ówdzie nie wyzbyliśmy się jeszcze w Rzeczy- pospolitej Polaków? To nie cnota, to garb. Ed- mund Osmańczyk za najgroźniejszy garb po- szlachecki dla młodej ludowej społeczności uważa skłonność niejednego ludowego dygni- tarza na różnych szczeblach i szczeblach władzy do siebiepaństwa, prowadzącego bardzo szybko do lekceważenia dobrych obyczajów i obowiązujących wszystkich obywateli praw, w ogólniejszym ujęciu, że wyniesiony na urząd czy społeczne stanowisko jest pomazaniem lo- su, a nie służą gminy, województwu, Rzeczy- pospolitej.

Lubimy, bardzo lubimy jeszcze pozoranc- two. Tolerujemy ludzi, którzy choć odpowie- dzialni za dobro ogółne, przywykli do święte- go spokoju, wyspecjalizowali się w mitoma- nstwie i mamieniu. Niestety w roku 1977 nie możemy sobie pozwolić na luksus marnotraw- stwa, brakorobstwa i bałaganu. Nie powinno być miejsca w Rzeczypospolitej Polaków dla lekkoduchów i leni. To slogan, ale obywatel patriota — to obywatel pracowity, solidny,

tych i narażenie skarbu państwa na szkody wy- rzadzone przez lud w upojeniu alkoholowym na wiele, wiele miliardów złotych rocznie? Dłazo- go setki tysięcy polskich ludzi pracy w swoim własnym polskim państwie codziennie nie przy- chodzi do pracy bez usprawiedliwienia? W sa- mej stolicy przeciętnie 50 000 w roku 1976; dła- czego w komisjach Sejmu PRL żaden minister nie jest w stanie wytłumaczyć, czemu w jego resorcie prawie każdy towar jest co najmniej w jednej piątce wybrakowany (choć były i czasy, kiedy nawet jedną trzecią stanowiły buble)? Dlaczego w Komitecie Centralnym PZPR, w Sej- mie PRL, jak w Rządzie PRL, jak w Stronni- ctwach Ludowym i Demokratycznym, jak w Frontie Jedności Narodu szuka się od trzech dziesięcioleci słów i bodźców, które by te nową polską formację, tak jednonarodową, tak jedno- rewolucyjną, scementowały, ustabilizowały i zdynamizowały powszechną świadomością ogro- mu odpowiedzialności reprezentowania narodu przez następne stulecia w Polsce i świecie: nie polskim pijackim bełkotem, znanym światu od

XVII i XVIII wieku, nie polskimi bublami, zna- nymi na Wschodzie i na Zachodzie od połowy XX wieku, lecz trzewną myślą polityczną, ekono- miczną i społeczną oraz solidną dobrą robotą, bo już nie poszlacheckiej, a robotniczej Polskiej? Tych pytań jest więcej?”

Mamy prawo do dumy, że twarzą Rzeczypo- spolitej Polaków jest młodzież. Należymy ciągle do najmłodszych krajów w Europie. To dobrze, że myślimy o stworzeniu im jak naj- lepszych warunków do nauki i podnoszenia zawodowych umiejętności. Kwalifikacje, wie- dzę, ale także takie pojęcia jak uczciwość, szacunek, sprawiedliwość — synonimy socja- listycznego wychowania — musimy młodym wpajać. Nie tylko w domu, szkole, ale także w fabrycznej hali.

Ludzie mają coraz głośniejsze zarobki. Nie brakuje chleba E. J. Osmańczyk: Niedziwne- nie — oni dominujące wśród młodzieży ro- botniczej i chłopskiej, a także częściej inte- liгентnej — zostało być charakterystyczne dla stanu zdrowotnego Polaków. Mając więc pieniądze chcemy lepiej, dostatniej żyć i nie ma to nic wspólnego z konsumpcyjnymi zachciankami. Nie jesteśmy jednak krajem ofiśco- ci — zaznacza autor „Rzeczypospolitej Polaków” — a wciąż krajem niedoborów. Lu- dzie oszczędzający, nie mogą nabyć tego, czego pragną a bojąc się, że przez zmiany cen nasz złoty dewaluje się, skupują dolary, znów podnosząc ich cenę do absurdalnej re- lacji. Na Zachodzie za 100 dolarów czteroso- bowa rodzina nie może przeżyć ani jednego tygodnia, my za 100 dolarów płacimy handla- rzom 10 000 złotych, za które czteroso bowa rodzina może w Polsce żyć co najmniej przez miesiąc. „Ta sprawa szanowania własnego pieniądza jest niestety wciąż problemem fi- nansowym numer 1 Rzeczypospolitej Polaków...” E. J. Osmańczyk nie wierzy w stabi- lizację ekonomiczną naszego kraju, póki nie uczynimy polskiego złotego walutą twardą, notowaną i wymienialną na giełdach całego świata. Nie ma w systemie socjalistycznej gospodarki niczego, co by nakazywało u- trzymać walutę w stanie niewymienialno- ści na inne waluty.

My — Polacy! Mamy przed sobą w Rzeczy- pospolitej Polaków trzy wielkie problemy stwierdza autor: kulturę pracy, ustawicną edukację i kulturę wypoczynku. To trzy wielkie nasze zadanie.

Tych kilka refleksji spisałem natchniony znakomitą książką Edmunda J. Osmańczyka, człowieka wielkiego charakteru i niezwykle- go talentu. Książka ta powinna być lekturą obowiązkową każdego Polaka.

XVII i XVIII wieku, nie polskimi bublami, zna- nymi na Wschodzie i na Zachodzie od połowy XX wieku, lecz trzewną myślą polityczną, ekono- miczną i społeczną oraz solidną dobrą robotą, bo już nie poszlacheckiej, a robotniczej Polskiej? Tych pytań jest więcej?”

Mamy prawo do dumy, że twarzą Rzeczypo- spolitej Polaków jest młodzież. Należymy ciągle do najmłodszych krajów w Europie. To dobrze, że myślimy o stworzeniu im jak naj- lepszych warunków do nauki i podnoszenia zawodowych umiejętności. Kwalifikacje, wie- dzę, ale także takie pojęcia jak uczciwość, szacunek, sprawiedliwość — synonimy socja- listycznego wychowania — musimy młodym wpajać. Nie tylko w domu, szkole, ale także w fabrycznej hali.

Ludzie mają coraz głośniejsze zarobki. Nie brakuje chleba E. J. Osmańczyk: Niedziwne- nie — oni dominujące wśród młodzieży ro- botniczej i chłopskiej, a także częściej inte- liгентnej — zostało być charakterystyczne dla stanu zdrowotnego Polaków. Mając więc pieniądze chcemy lepiej, dostatniej żyć i nie ma to nic wspólnego z konsumpcyjnymi zachciankami. Nie jesteśmy jednak krajem ofiśco- ci — zaznacza autor „Rzeczypospolitej Polaków” — a wciąż krajem niedoborów. Lu- dzie oszczędzający, nie mogą nabyć tego, czego pragną a bojąc się, że przez zmiany cen nasz złoty dewaluje się, skupują dolary, znów podnosząc ich cenę do absurdalnej re- lacji. Na Zachodzie za 100 dolarów czteroso- bowa rodzina nie może przeżyć ani jednego tygodnia, my za 100 dolarów płacimy handla- rzom 10 000 złotych, za które czteroso bowa rodzina może w Polsce żyć co najmniej przez miesiąc. „Ta sprawa szanowania własnego pieniądza jest niestety wciąż problemem fi- nansowym numer 1 Rzeczypospolitej Polaków...” E. J. Osmańczyk nie wierzy w stabi- lizację ekonomiczną naszego kraju, póki nie uczynimy polskiego złotego walutą twardą, notowaną i wymienialną na giełdach całego świata. Nie ma w systemie socjalistycznej gospodarki niczego, co by nakazywało u- trzymać walutę w stanie niewymienialno- ści na inne waluty.

My — Polacy! Mamy przed sobą w Rzeczy- pospolitej Polaków trzy wielkie problemy stwierdza autor: kulturę pracy, ustawicną edukację i kulturę wypoczynku. To trzy wielkie nasze zadanie.

Tych kilka refleksji spisałem natchniony znakomitą książką Edmunda J. Osmańczyka, człowieka wielkiego charakteru i niezwykle- go talentu. Książka ta powinna być lekturą obowiązkową każdego Polaka.

nera — nie chce się przyznać. Zdać się być zajęty przygotowaniami do innego nieba- nalnego przedstawienia, co je gotuje wspólnie z Telewizją Polską. A gotuje w Grecji. Gdyż Grecy właśnie zwrócili się do Telewizji Pol- skiej, by za pomocą polskiej ekipy i pol- skiego sprzętu nagrać na ampeks cały wielo- dzienne cykl tragedii antycznych, które latem wystawia się w dawnych amfiteatrach. Ich spektakle, nasza forma telewizyjna. Zabe- pieczyć ją musi reżyser z dużym doświadcze- niem, kulturą literacką, wrażliwością na cu- dze założenia estetyczne. Jestem pewien, że Hübner doprowadzi to nieodwołalnie przed- sięwzięcia kooperacyjne do pięknego finału...

A skoro już jesteśmy przy wyjazdach, przy telewizji i przy plotkach: mówi się w Warsza- wie, że w daleką, bo amerykańską trasę o- jazdową wybiera się telewizyjny Teatr „Kwa- drat”. Dyrektor Edward Dzięwiński, który nas racy bułwarowymi komediami z Bro- dwayu, Amerykanom umysłili zapląkować Fredę, a konkretnie „Damy i huzary”. Tru- dno coś wyrokować o istocie tej wymiany, gdyż prasowa premiera zapowiedziana jest dopiero po tournée. Tak czy owak można zaryzykować hipotezę, że za towar kiepski damy lepszy. I że na takiej wymianie w danym przypadku dobrze wychodzimy. My, to jest polski teatr i hrabia Fredo, którego w roku jubileuszowym przypomniał Dudek obra- lom od pana Wojewódki...

O CZYM MÓWI KRAJ?

„Co zagraża psychice człowieka?” — rozmawia na ten temat przedsta- wiciel „ZYCIA LITERACKIEGO” Bogdan Danowicz z prof. dr Kazimie- rzem Dąbrowskim. Na uwagę repo- rtera: Ludzie spotykają się często na różnych szczeblach hierarchii społecz- nej i bywa, że wtedy właśnie czło- wiek, który prywatnie jest ujmujący, przemienia się nagle, jako osoba urze- dowa, w warczącego brylanty prof. Ka- zimierz Dąbrowski stwierdza: „Dłazo- go główne niebezpieczeństwa natury psychicznej grożą społeczeństwu nie ze strony psychoneurotyków lub cho- rych psychicznie, ale właśnie ze stro- ny bardzo dalekich od empatii, ano- nymowych struktur i funkcji społecz- nych, nasyconych nie tylko bezdu- sznym utilitaryzmem lub biurokraty- zmem, ale dyskriminujących wręcz jednostki nadważliwe a znerwicowa- ne, choć dysponujące często dużym a nie wyzyskanym społecznie kapita- lem wewnętrznego bogactwa... Należy działać ustawicznie — podkreśla pro- fesor — przeciwko tzw. psychicznemu potracaniu człowieka, deptaniu jego godności, pomniejszaniu jego rzeczywistych wartości moralnych i huma- nistycznych, zwłaszcza ze strony „ma- lych psychopatów”, właśnie niewrażli- wych, lepiej przystosowanych tylko do rzeczywistości, akceptujących tylko te wartości, jakie będą im pomocne w ciasno zakreślonych, egocentrycznych planach”. Tak więc istnieje ścisły związek pomiędzy psychopatią społec- zną i osobniczą. Łatwiej to stwierdzić, niż usua- dzać wszystko co zagraża psychice człowieka. Moglibyśmy jednak być dla siebie trochę lepsi: serdeczniejsi, grze- czniejsi, taktowniejsi. ● Liczba zgłoszeń do lekarzy rośnie z roku na rok. Iza Marcisz z „TRYBUNY LUDU” uzy- skała wiele informacji od przewodniczącego Sejmowej Komisji Zdrowia, posła prof. dr Henryka Rafalskiego. Na jednego mieszkańca Polski przypada średnio 11 porad lekarskich w ciągu roku, to jest sporo, kiedy zwamy, że w krajach o lepiej zorganizowanej służbie zdrowia 4-5 razy w roku. Prof. Henryk Rafalski twierdzi: „Tery- torialne i strukturalne rozmieszczenie kadr powinno być dostosowane do losowego zgłaszania się chorych w choro- bie, rehabilitacji, profilaktyce i opiece społecznej. Tak długo jak nie rozwiążemy tego, nie będziemy mieli sprawnej opieki zdrowotnej w miejscu zamieszkania, pracy i nauki. Lekarzy tylko 50 proc. czasu poświęca na kontakt z pacjentem, który wynosi średnio ok. 8-10 mi- nut. Precyzyjnie czas oczekiwania na poradę oblicza się na 120 min. — 2 godziny. Za dużo pacjentów przypada w re- jonie na 1 lekarza: przeciętnie ok. 4-5 tys. zamiast 3 tys. Tymczasem mamy już taką liczbę lekarzy, która pozwala ustawić wskaźniki zgodnie z wymogami. To jednak wymaga reorientacji”. ● Miesięcznik społeczno- kulturalny „PRZEMIANY” wydawany w Klechach przez red. Tadeusza Wiacka staje się coraz popularniejszy w kraju, pozyskał wielu znanych reporterów i felietonistów, że wspomni tylko Barbare Wachowicz, Stefana Kozio- kiego, Jacka Pedurczaka, Ryszarda Smolewskiego. Naj- nowszy numer „Przemian” przynosi rozmowę Tomasza Jeziorskiego z generałem policnictwa Zygmuntem Ja- rosem — komendantem głównym straży pożarnej. Temat ważny, zwłaszcza w lecie. Niepokoić wzrost liczb pożarów lasów: w 1976 r. spłonęło prawie 7,6 tys. hek- tarów. Mówi Zygunt Jaroś: „Faktycznie w 1974 r. oko- ło 40 proc. pożarów lasów było efektem działalności tu- rystów. Lekkością ludzi spowodowali aż 70 proc. pożarów lasów w 1976... Tymczasem chronić lasy przed ogniem jest najtrudniej”. Tak więc ostrzeżenie z ogniem!

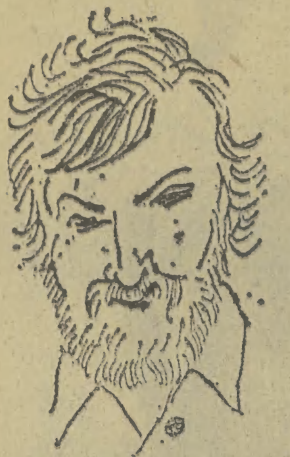
● Bogdan Możliński zapytał w „LITERATURZE” wy- bitną aktorkę Irenę Eichlerównę: „Czemu ludzie wyrze- kają się siebie dla dorocznych korzyści, stosunków, drob- nostkowej interesowności? Sprzedają swoją indywidual- ność, znieprawiają charakter?” I usłyszał: „Gdyby ci wszyscy — tacy właśnie — zechcieli panu szczerze o- powiedzieć! Oni się przecież niczego nie wyrzekają. Tacy są. Nie mają czego w sobie znieprawiać! Istnieje całko- wity brak wyrzeczeń dobrowolnych”. Może ta otwartość poglądów artystki sprawa, że występuje ona coraz rza- dziej na scenie. ● Jest ich wielu. W 400 kołach dzia- łających w Zrzeszeniu Sportowym „Start” trenuje i ćwi- czy ponad 35 tysięcy sportowców — inwalidów. Biegają i skaczą, pchają kulą, rzucają dyskiem i oszczepem, strze- lają z łuku, pływają, grają w koszykówkę i siatkówkę, jeżdżą na nartach. Ludzie, którzy utracili zdrowie. Jedni w tragicznych wypadkach, inni dotknięci ciężką, nieule- czalną chorobą. Wszyscy przeżyli dramaty. Jedni walczy- li i nie poddawali się. Inni zagubieni w wielkim świecie ludzi zdrowych załamali się. Ci pierwsi sami uczyli się pracować i żyć. Do tych drugich często z trudem trafi- li ludzie ze Związku Spółdzielców Inwalidów. Nie ze współczuciem i litością. Uczyli ich zawodu, przywiali im sprawność, pomagali. Przypominali, że mimo fizycz- nej ułomności są normalnymi ludźmi. Są jednymi z nas”. Fotoreportaż Adama Haydera o tych upartych ludziach zamieszcza tygodnik studencki „ITD”. ● Fragment dialo- gu pomiędzy redaktorem „TYGODNIKA KULTURALNE- GO” Wojciechem Jankowskim i wiceministrem kultury i sztuki Tadeuszem Kaczmarem: „W salach Desy bardzo dużo kupują turysty zagranicą. Dlaczego? — Po pierwsze — nasza sztuka jest dobra. Po drugie — jest stosunkowo tania; U nas sztuka jest tania? — Tak, w po- równaniu z cenami na Zachodzie. Ale biorąc pod uwagę nasze wewnętrzne warunki, trudno mówić o niskich ce- nach dzieł sztuki. — Wszystko jest względne. Jednak na skutek wzrostu możliwości społeczeństwa coraz więcej ludzi osób w Polsce może sobie pozwolić na kupno dzie- ła sztuki. Niekoniecznie obrazu i niekoniecznie dzieła najwybitniejszego artysty.” No właśnie. I po co wykoso- towywać się na wielkich mistrzów skoro w Związku Polskich Artystów Plastyków zrzeszonych jest 8,5 tys. członków, a liczba ta w ciągu najbliższych lat ma wzrosnąć do 15-17 tys. osób.

● Bogdan Możliński zapytał w „LITERATURZE” wy- bitną aktorkę Irenę Eichlerównę: „Czemu ludzie wyrze- kają się siebie dla dorocznych korzyści, stosunków, drob- nostkowej interesowności? Sprzedają swoją indywidual- ność, znieprawiają charakter?” I usłyszał: „Gdyby ci wszyscy — tacy właśnie — zechcieli panu szczerze o- powiedzieć! Oni się przecież niczego nie wyrzekają. Tacy są. Nie mają czego w sobie znieprawiać! Istnieje całko- wity brak wyrzeczeń dobrowolnych”. Może ta otwartość poglądów artystki sprawa, że występuje ona coraz rza- dziej na scenie. ● Jest ich wielu. W 400 kołach dzia- łających w Zrzeszeniu Sportowym „Start” trenuje i ćwi- czy ponad 35 tysięcy sportowców — inwalidów. Biegają i skaczą, pchają kulą, rzucają dyskiem i oszczepem, strze- lają z łuku, pływają, grają w koszykówkę i siatkówkę, jeżdżą na nartach. Ludzie, którzy utracili zdrowie. Jedni w tragicznych wypadkach, inni dotknięci ciężką, nieule- czalną chorobą. Wszyscy przeżyli dramaty. Jedni walczy- li i nie poddawali się. Inni zagubieni w wielkim świecie ludzi zdrowych załamali się. Ci pierwsi sami uczyli się pracować i żyć. Do tych drugich często z trudem trafi- li ludzie ze Związku Spółdzielców Inwalidów. Nie ze współczuciem i litością. Uczyli ich zawodu, przywiali im sprawność, pomagali. Przypominali, że mimo fizycz- nej ułomności są normalnymi ludźmi. Są jednymi z nas”. Fotoreportaż Adama Haydera o tych upartych ludziach zamieszcza tygodnik studencki „ITD”. ● Fragment dialo- gu pomiędzy redaktorem „TYGODNIKA KULTURALNE- GO” Wojciechem Jankowskim i wiceministrem kultury i sztuki Tadeuszem Kaczmarem: „W salach Desy bardzo dużo kupują turysty zagranicą. Dlaczego? — Po pierwsze — nasza sztuka jest dobra. Po drugie — jest stosunkowo tania; U nas sztuka jest tania? — Tak, w po- równaniu z cenami na Zachodzie. Ale biorąc pod uwagę nasze wewnętrzne warunki, trudno mówić o niskich ce- nach dzieł sztuki. — Wszystko jest względne. Jednak na skutek wzrostu możliwości społeczeństwa coraz więcej ludzi osób w Polsce może sobie pozwolić na kupno dzie- ła sztuki. Niekoniecznie obrazu i niekoniecznie dzieła najwybitniejszego artysty.” No właśnie. I po co wykoso- towywać się na wielkich mistrzów skoro w Związku Polskich Artystów Plastyków zrzeszonych jest 8,5 tys. członków, a liczba ta w ciągu najbliższych lat ma wzrosnąć do 15-17 tys. osób.

● Bogdan Możliński zapytał w „LITERATURZE” wy- bitną aktorkę Irenę Eichlerównę: „Czemu ludzie wyrze- kają się siebie dla dorocznych korzyści, stosunków, drob- nostkowej interesowności? Sprzedają swoją indywidual- ność, znieprawiają charakter?” I usłyszał: „Gdyby ci wszyscy — tacy właśnie — zechcieli panu szczerze o- powiedzieć! Oni się przecież niczego nie wyrzekają. Tacy są. Nie mają czego w sobie znieprawiać! Istnieje całko- wity brak wyrzeczeń dobrowolnych”. Może ta otwartość poglądów artystki sprawa, że występuje ona coraz rza- dziej na scenie. ● Jest ich wielu. W 400 kołach dzia- łających w Zrzeszeniu Sportowym „Start” trenuje i ćwi- czy ponad 35 tysięcy sportowców — inwalidów. Biegają i skaczą, pchają kulą, rzucają dyskiem i oszczepem, strze- lają z łuku, pływają, grają w koszykówkę i siatkówkę, jeżdżą na nartach. Ludzie, którzy utracili zdrowie. Jedni w tragicznych wypadkach, inni dotknięci ciężką, nieule- czalną chorobą. Wszyscy przeżyli dramaty. Jedni walczy- li i nie poddawali się. Inni zagubieni w wielkim świecie ludzi zdrowych załamali się. Ci pierwsi sami uczyli się pracować i żyć. Do tych drugich często z trudem trafi- li ludzie ze Związku Spółdzielców Inwalidów. Nie ze współczuciem i litością. Uczyli ich zawodu, przywiali im sprawność, pomagali. Przypominali, że mimo fizycz- nej ułomności są normalnymi ludźmi. Są jednymi z nas”. Fotoreportaż Adama Haydera o tych upartych ludziach zamieszcza tygodnik studencki „ITD”. ● Fragment dialo- gu pomiędzy redaktorem „TYGODNIKA KULTURALNE- GO” Wojciechem Jankowskim i wiceministrem kultury i sztuki Tadeuszem Kaczmarem: „W salach Desy bardzo dużo kupują turysty zagranicą. Dlaczego? — Po pierwsze — nasza sztuka jest dobra. Po drugie — jest stosunkowo tania; U nas sztuka jest tania? — Tak, w po- równaniu z cenami na Zachodzie. Ale biorąc pod uwagę nasze wewnętrzne warunki, trudno mówić o niskich ce- nach dzieł sztuki. — Wszystko jest względne. Jednak na skutek wzrostu możliwości społeczeństwa coraz więcej ludzi osób w Polsce może sobie pozwolić na kupno dzie- ła sztuki. Niekoniecznie obrazu i niekoniecznie dzieła najwybitniejszego artysty.” No właśnie. I po co wykoso- towywać się na wielkich mistrzów skoro w Związku Polskich Artystów Plastyków zrzeszonych jest 8,5 tys. członków, a liczba ta w ciągu najbliższych lat ma wzrosnąć do 15-17 tys. osób.

● Bogdan Możliński zapytał w „LITERATURZE” wy- bitną aktorkę Irenę Eichlerównę: „Czemu ludzie wyrze- kają się siebie dla dorocznych korzyści, stosunków, drob- nostkowej interesowności? Sprzedają swoją indywidual- ność, znieprawiają charakter?” I usłyszał: „Gdyby ci wszyscy — tacy właśnie — zechcieli panu szczerze o- powiedzieć! Oni się przecież niczego nie wyrzekają. Tacy są. Nie mają czego w sobie znieprawiać! Istnieje całko- wity brak wyrzeczeń dobrowolnych”. Może ta otwartość poglądów artystki sprawa, że występuje ona coraz rza- dziej na scenie. ● Jest ich wielu. W 400 kołach dzia- łających w Zrzeszeniu Sportowym „Start

ZAPISUJE



STANISŁAW M. JANKOWSKI

Pamiętacie to zdjęcie? Pusty cokoł pomnika i leżący na bruku posąg Adama Mickiewicza. Nieco dalej grupa ludzi, którzy zaryzykowali i przyszli na krakowski Rynek, aby zobaczyć niemiecką wojnę z polskim pomnikiem. Okupant obawiał się Wieszcz. Był niebezpieczny dla niego, jak ci, dla których pisał. Dlatego zdecydowano zniszczyć ten symbol polskiej kultury. Wyrwać go z krakowskiego Rynku, z serca miasta, nazywanego wówczas stolicą Generalnego Gubernatorstwa.

Pamiętacie te dni? To była druga dekada sierpnia, rok 1940. Przez cały tydzień, zaczynając od poniedziałku, szarpał bruku na Rynek. Wyrywano kamienne szpiki, odjeżdżały gdzieś łaczące je łaneczki. Zaczęła jedna po drugiej ustawać figura. Odbitym je od cokołu, wielkimi młotami. Celowano słutami to spojenia w kamieniu, w każdy fragment.

W miejscu stworzonego przez Tadeusza Rygię pomnika miało być pusto. Robotnikom, którzy wykonywali polecenie okupanta, zapowiadano: nie zostawić żadnych śladów...

A przecież już w czasie okupacji wydano w Londynie znaczek, pokazujący moment burzenia pomnika. Był dowodem jeszcze jednej zbrodni niemieckiej. Powstał dzięki zdjęciu, wykonanym przez nieznanego fotoreportera. Przez wiek lat nikt nie znał jego nazwiska.

Tak bywa najczęściej ze zdjęciami, które przechodzą do historii.

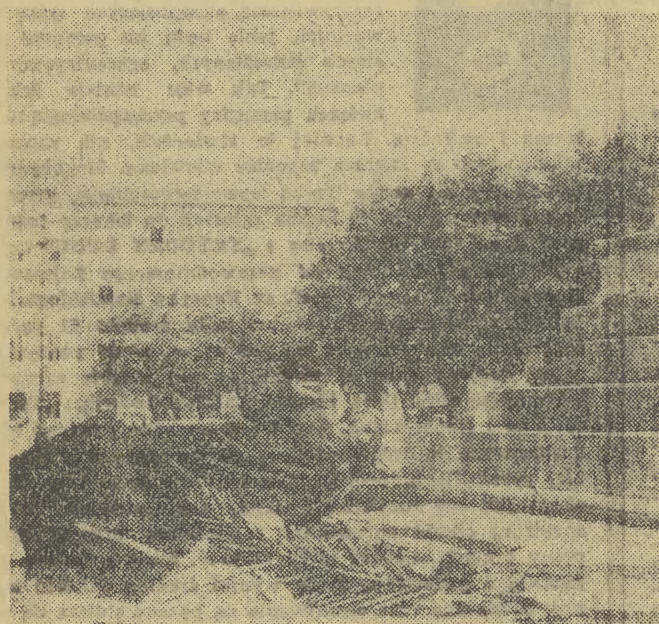
Nazywał się Władysław Hajdukiewicz. W krakowskim gimnazjum nosił przed wojną pseudonim „Kalarępa”. W czasie okupacji przybrał inny, bardziej dostojny. Pracował jako ślusarz w niewielkiej piekarni przy ulicy Czarnowiejskiej. Koledzy z konspiracji znali go pod pseudonimem „Doktor”.

Właściwie nie musiał iść w sierpniu na Rynek. Towarzysz Ciekiera nie wydał mu rozkazu. Powiedział tylko, że potrzebne są zdjęcia. „Doktor” zgodził się. Nie miał zbyt wiele pojęcia o fotografowaniu. Miał tupet, znał język niemiecki.

Przygotowaliśmy się do tej akcji starannie — wspomina Hajdukiewicz. Siedzieliśmy w warszawskim klubie NOT-u. Zaczęło tutaj, atmosfera sprzyjała kontemplacji niż wspomnieniom. Człowiek, którego kiedyś nazywano „Doktorem”, mówił czasem jednak zbyt głośno. Nie może powstrzymać emocji. Z sąsiednich stolików zerkają na naszą stronę. Choć wiedzieli, że może tak podniecać niskiego, siwego mężczyznę, obłożonego stertą rozmaitych dokumentów i albumami zdjęć.

Wśród zdjęć te, o których rozmawiamy. Z sierpnia 1940 roku. Z krakowskiego Rynku.

Ustaliśmy trasę odskoku. Koledzy: Zbroja, Stelmach, Baszela mieli w razie kłopotów wywołać zamieszanie. I po-



FOT. WŁADYSŁAW HAJDUKIEWICZ

szedłem pod sam pomnik. Wyglądałem jak szwabski fotoreporter. Miałem tyrolski kapelusz — bo oni tak chodzili. Aparat dostatek płaski i niewielki. Mieścił się w kieszeni nieczym portfel — to był chyba „Erber”. Ale marki nie jestem pewien...

Nie bardzo wierzył, że uda mu się wykonać te zdjęcia. Musiał podejść bardzo blisko, nie miał przecież teleobiektywu. Wziął pomiędzy policjantów, stojących przy pomniku. Powiedział jakimś wachmistrzowi, że delegowała go firma Hoffman, pracująca dla niemieckiej propagandy. Obchodził pomnik z kilku stron, strzelał.

Udało mi się uchwycić moment, kiedy Mickiewicz upadał z cokołu na ziemię. Zrobiłem jeszcze zdjęcie posągu, leżącego na bruku. I w nocy, żeby komuś nie przyszło do głowy mnie legitymować. Nikt mnie nie śledził, więc zaraz wskoczyłem w ulicę Sławkowską i szybko do zakładu fotograficznego Furułowicza...

O tym, co było dalej dowiedzieć się można obecnie w zakładzie fotograficznym Rutkowskiego przy ulicy Grodzkiej 20. Jest lipowe popołudnie. Siedzę na małym stoliku, a Włodzimierz Rutkowski ogląda fotografie „Doktora”.

— To jest „Kalarępa”. On takte numery robił, że w głowie się nie mieści. Przybiegł do mnie kiedyś rano, to była niedziela. Przyniósł film spod pomnika. Zabierał się do wywoływania...

Włodzimierz Rutkowski, wówczas zięć właściciela firmy Furułowicza, pierwszy zobaczył burzenie pomnika. Film wyszedł, a wtedy jego żona, Maria zaczęła robić odbitki. Rutkowski pamięta dobrze: było na kliszy osiem zdjęć, z tego połowa dobrych. I nie żaden „Erber”, przecież Władek miał aparat „Voigtlandera”. Część odbitek zabrał porucznik Jan Herutko. Sporo rozprowadzał wśród zaufanych Władek Szuta.

Odbitki robiłmiś kilkakrotnie — dodaje Maria Rutkowska. Płuczek, z której korzystałam mam do dzisiaj. Gdyby pan miał odbitkę od Władeka — poznałabym, czy to nasze. Moja obecnaarka do zdjęć miała charakterystyczne ząbki...

Na Sławkowskiej, pod numerem 6, tuż obok laboratorium Furułowicza była melina getapa. Pojawiał się tam Körner, przychodząc agent. W laboratorium, w suszarce babnowej, czasem wśród kopert z materiałem dla klientów, leżały zdjęcia z egzekucji, niemieckich uroczystości.

Zawsze odbitki robiłmiś podwójnie. Po wojnie sporo przekazałem do Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — powiedział Włodzimierz Rutkowski na zakończenie naszej rozmowy. I dodał:

— Nie przypuszczaliśmy, że Władek — „Kalarępa” przejdzie do historii. On wtedy, w czterdziestym roku też w to pewnie nie wierzył...

W Warszawie, dwa miesiące wcześniej, Władysław Hajdukiewicz też był zdziwiony, że komuś zależało się odnaleźć go i namówić do wspomnień. Schował albumy ze zdjęciami do pękatej teczki.

— Jest tu kawałek historii mojego kraju i mojej — poklepał dłonią po brązowej skórze.



DEMONSTRACJE



Soweto — murzyńskie getto w pobliżu Johannesburga — stało się nie tylko w RPA symbolem walki młodzieży afrykańskiej o swe prawa. W ostatnim czasie w Soweto znów wrze. Tysiące murzyńskich uczniów opuściło szkoły, by uczestniczyć w demonstracjach przeciwko rasistowskiej polityce władz RPA. Do walki z demonstrantami reżim z Pretorii skierował uzbrojone po zęby siły policyjne. Znowu doszło do krwawych zamieszek (patrz zdjęcie), są ofiary w ludziach.

Młodzież murzyńskich gett coraz bardziej zdecydowanie domaga się zniesienia segregacji rasowej w wielu dziedzinach życia, równych praw do nauki, zasadniczej przebudowy systemu szkolnictwa i wprowadzenia języków afrykańskich we wszystkich szkołach.

SKANDALE



Ogromne poruszenie spowodowały w Wielkiej Brytanii doniesienia prasowe, z których wynika, że były premier Labourystów, Harold Wilson, był niejednokrotnie w czasie swego 8-letniego urzędowania podsłuchiwany przy pomocy systemu mikrofonów zainstalowanych przez brytyjskie służby bezpieczeństwa. Ponoć mikrofony te zakładała w siedzibie premiera specjalna ekipa, zajmująca się... sprawozdaniem czy nikt nie złożył podśledu w sądach, w których miały się odbyć tajne konferencje.

KORESPONDENCJE

BONN. 16-letnia Sophia została oddana do domu opieki nad niepełnowartościowymi psychicznie dziećmi, po samobójczej próbie rzucając się w nurty Menu. 15-letni Manolis prowadzi żywot męskiej prostytutki dla homoseksualistów, kręcąc się w pobliżu frankfurckiego dworca głównego. 14-letni Hussein mieszka razem z rodziną w Kolonii w małej suterence bez toalety i łazienki.

To tylko kilka przykładów, wybranych przez reporterów tygodnika „Newsweek”. Chodzi o nieszczęśliwe dzieci zachodniemieckich „gastarbeiterów”, niewykwalifikowanych pracowników, którzy 25 lat temu przyjechali do RFN szukać pracy. W wczesnych latach pięćdziesiątych, gdy zaczynał się zachodniemiecki „cud gospodarczy” RFN szeroko otworzyła podwoje dla pracowników z Turcji, Hiszpanii, Włoch itd. Teraz, gdy kraj przeżywa gospodarcze kłopoty i gdy wzrasta bezrobocie, robotnicy z obcych krajów stają się w wielkiej mierze ciężarem. Jeszcze większym ciężarem stają się jednak ich dzieci. W ciągu ostatnich 10 lat liczba dzieci „gastarbeiterów” w szkołach niemieckich wzrosła co prawda, jednakże, ponieważ szkoły te nie prowadzą specjalnych kursów języka niemieckiego dla obcokrajowców, 60 proc. cudzoziemskich dzieci kończy edukację w 15 czy 16 roku życia, nie wszystkie kończą nawet szkoły podstawowej.

Nie mogąc znaleźć pracy nastolatki są często albo bezlitownie wykorzystywane przez pokątnych pracodawców, którzy płać im połowę tego, co płacili powinni, a częściej jeszcze spychane w świat przestępczości i prostytutki. (PAP)



Upadki gabinetów rządowych stały się we Włoszech zjawiskiem niemal nagminnym. Dość wspomnieć, że od

II wojny światowej rządy w Italii zmieniały się blisko 40 razy. Kiedy przed rokiem Giulio Andreotti (obok — w karykaturze) formował swój mniejszościowy gabinet chadecji, obserwatorzy polityczni wrzucili, iż przetrwa on niewiele dłużej niż miesiąc. Stało się jednak inaczej. Dzięki konstruktywnej postawie Włoskiej Partii Komunistycznej i pozostałych partii, które udzieliły gabi-

CO PISZĄ INNI

„Według raportu amerykańskiej Akademii Nauk, z czterech miliardów mieszkańców Ziemi, prawie jedna czwarta głoduje lub jest poważnie niedożywiona. Do 2000 r. kraje rozwijające się będą musiały wyżywić dodatkowo 1,8 mld osób”.

(AP)

„Administracja watykańska skarży się, że na skutek inflacji we Włoszech spadła wartość akcji włoskich znajdujących się w posiadaniu Watykanu”.

(AFP)

„Institute for Strategic Studies wylicza, iż od 1945 roku doszło na świecie do około 1200 konfliktów zbrojnych”.

(Stern)

„Stosunki naukowców z przedstawicielami kapitału stały się bardzo dwuznaczne. W płaszczyźnie zasad popiera się czynny karygodny. W rzeczywistości pościągają kontrakty i nowymi źródłami finansowania — zajmują znaczną część czasu dyrektorów ośrodków naukowych”.

(Le Monde)

„Niektórzy duchowni w Stanach Zjednoczonych próbują wykorzystać zdobyte seksuologii dla odrodzenia instytucji małżeństwa”.

(L'Express)

„We Francji jest 700 tys. młodych bezrobotnych, 200 tys. przestępców (z czego 60 tys. nie ma jeszcze 18 lat) i 30 tys. narkomanów”.

(Le Nouvel Observateur)



ROKOWANIA

3 października, a więc za niecałe dwa miesiące, wygasa radziecko-amerykański układ SALT-1 (Strategic Arms Limitation Talks — rozmowy o ograniczeniu zbrojeń strategicznych). Przypomnijmy, że układ, poprzedzony 2,5-letnimi rokowaniami prowadzonymi na przemian w Helsinkach i Wiedniu, podpisany został w maju 1972 r. przez Leonida Breżniewa i ówczesnego prezydenta USA, Richarda Nixona, a dotyczył ograniczenia systemów obrony przeciwrakietowej i niektórych środków w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. Już w październiku 1972 r. w Genewie rozpoczęła się druga faza rozmów pod nazwą SALT-2, zaś jej zadaniem było i jest nadal (bo rokowania trwają) opracowanie stałych, a nie przejściowych porozumień w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Wobec bliskiego już terminu wygaśnięcia SALT-1, ogromnego znaczenia nabiera zapowiedziane na 7-9 września br. w Wiedniu spotkanie amerykańskiego sekretarza stanu C. Vance'a z ministrem spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyka (obydwa na zdjęciu), poświęcone właśnie rokowaniom SALT.

Nie tak dawno, ambasador USA w Moskwie, Malcolm Toon, w wywiadzie dla tygodnika „Newsweek” przestrzegał, że „jeśli nie będzie postępu w rozmowach SALT, dojdzie do znacznego ochłodzenia stosunków radziecko-amerykańskich. Toon dodał: „Sądzę, że istnieje rzeczywiste ryzyko powrotu do napiętej zimnej wojny, a co najmniej do stworzenia takiej atmosfery”.

LICZBY

Liczba ludności Belgii zwiększyła się w ub. roku o 10.150 osób i wyniosła na koniec 1976 r. — 9.823.302. W tym samym roku przybyło do Belgii 8.443 imigrantów.

ochłaniały trzecią część budżetu. W sprawach zagranicznych — zdaniem członków obserwatorów lewicowych — Jayewardene pokrył niewielkie tylko zmiany, bo wyprawił „jest sercem z USA, ale nie, że Waszyngton, choć może dać jakąś pomoc, to jednak nie zaadaptuje Lanki”.

PRAWO

Wybitny prawnik amerykański polskiego pochodzenia, Leon Jaworski (na zdjęciu) objął kierownictwo śledztwa w sprawie przekupstwa członków amerykańskiego Kongresu przez rząd południowo-koreański. Jaworski — znany z energii i nieprzekupności — wstąpił się w czasie afery Watergate, gdy był prezydent Nixon mianował go specjalnym prokuratorem. Niektórzy komentatorzy utrzymują, że to właśnie docieklność Jaworskiego w znacznym stopniu



przyczyniła się do skompromitowania Nixona i jego upadku.

TERRORYZM

Jak twierdzi brytyjski minister ds. Irlandii Północnej, Roy Mason — liczba zamachów terrorystycznych i ofiar w ludziach na terenie tej prowincji uległa w ostatnich okresie znacznemu zmniejszeniu. Jest to wynikiem działalności brytyjskich sił bezpieczeństwa, które znacznie nasiliły presję na północno-irlandzkie podziemie.

Ale o całkowitym spokoju w Irlandii Północnej nie ma na razie mowy. W I połowie br. zainicjowano tam 335 zamachów bombowych. W rezultacie terrorku śmierć poniosło 49 osób, a 657 zostało rannych. Przed sądem — pod zarzutem działalności terrorystycznej — postawiono 750 osób.



Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ

Korespondencja własna z Francji

MADAME de SOUVAGE

We Francji wśród rozmaitych działań i akcji dobroczynnych szczególne miejsce zajmuje organizacja „Pour que l'esprit vive”. Jej założyciel Armand Marquiset był daleko od powszechności barwną postacią paryskiego świata lat trzydziestych. Ten bogaty, znany z ekscentrycznych pomysłów dandy, zaskakując wszystkich, nagle przeobraził styl swego życia. Odnajdując radość w altruizmie stał się fundatorem „Małych Braci Biednych” i „Braci Ludzi”. W 1932 roku Armand Marquiset zakładał coś w rodzaju katedry dla clocharów nazwanej „Okruchem Chleba”. Pojawia się w niej stale razem z paryskimi włóczęgami gromadką zgłodniałych, zażenowanych artystów i intelektualistów. Zaskoczony i poruszony Marquiset dla nich to właśnie tworzy w dwa lata później „Pour que l'esprit vive” rezerwując je dla młodych twórców do lat 30-tu.

Dzisiaj w centrum Paryża w skromnym pomieszczeniu przy ul. de Valois trzy razy w tygodniu spotyka się grupa młodych ludzi z kilkunastu krajów świata; nadzieja życia kulturalnego i artystycznego Paryża. Przez dwa lata i ja by-

łam wśród nich. Najpierw jako jedyna, a później jako jedna z trzech dziewcząt w gronie 28 chłopaków. Stanowiliśmy niezwykle barwną, zróżnicowaną grupę. Ale odrębność rasową, językową i kulturową w pewnym momencie przestawały być liczone przesłonięte różnorodnością talentów, artystycznych pasji, naukowych namietności. Pamiętam ich wszystkich. Znam ich marzenia, wiem w którą kierują się stronę. Czy im się uda?

Dużo oczekuje się po pierwszej wystawie od 24-letniego Francuza Bryana, malarza i rzeźbiarza; od Japończyka JO — abstrakcjonisty, który wystawiał już kilkakrotnie i zdobył uznanie krytyków; od kompozytora Francisja, ucznia Nadi Boulanger, o którym zaczyna się mówić; od Ricardo, pięknego Argentyńczyka, pisarza i aktora; od Andréa, filologa i przekładowcy. Jest jeszcze zachwycający pomysłami architekt Mare, Jean-Lves, znakomity student teologii, estetyki i muzykologii w jednej osobie; niezwykle uzdolniony językowo Czech Thomas władający ośmioma językami i ostatnio zadziwiający profesorów na Wydziale Chinskiego i Języków Orientalnych; Ciceron, Brazyliczyk słuchacz Instytutu Filmowego o nieokreślonej fantazji; urokliwy Włoch Enrico, piosenkarz i komik. Są jeszcze inni — Jacques, Leon, Dawid, Mery i Władimir — rzeźbiarze, muzycy, poeci i tancerze.

Do naszego „przytulku” przychodziliśmy nie tylko po to, by zjeść dobrą kolację za symboliczną sumę 20 centimów, ale by odnaleźć ciepło i serdeczność w kontaktach z ludźmi, żarliwość i głębie dyskusji. Z czasem oswoiliśmy się z niezwykłą troskliwością naszych opiekunów, a ich życzliwość oraz rodzaje się w klubie wiary przyjaźni pomagały podtrzymać wiarę we własne możliwości, zwałając uczucie osamotnienia i zagubienia towarzyszące nieustannie obcokrajowcom żyjącym w wielkim molochu — Paryżu. To wszystko łączyło nas. Byliśmy dla siebie przyjaciółmi, pierwszymi krytykami, wrażliwymi odbiorcami.

Z naszymi wątpliwościami i problemami, jak też radościami i sukcesami szczególnie chętnie zwracaliśmy się do madame de Sauvage, naszego dobrego ducha o wspaniałych, łagodnych oczach. Ta blisko 70-letnia, ciepła jeszcze piękna kobieta od przeszło 40 lat z niezwykłą hojnością oddaje swój czas i pieniądze na rzecz klubu. Ona wierzy w swą gromadę przybranych dzieci, ufa, pokłada nadzieję. Jej wierna pamięć potrafi przywrócić wiele zdarzeń, nazwisk, twarzy. Z niepokojem myśli o tych, którzy rozplynęli się w anonimowym tłumie, promieniejąc wspomnieniami tych, którzy zdobyli sławę. Są wśród nich malarze Bazaine i Viseau, piosenkarz Jacques Douai, pisarz André Schwarz-Bart (nagroda Goncourt), turecki malarz Ouanes Amor, obecnie profesor w szkole Beaux-Arts.

Z tego grona wywodzą się też znani aktorzy i tancerze paryskich scen, jak również znakomici inżynierowie i konstruktorzy — współtwórcy samolotu Concorde i dyrektor fabryki Mercedes. Większość z nich pomaga teraz finansowo organizacji, która utrzymuje się z prywatnych dotacji i nie jest zasilana przez państwo.

Co roku w listopadzie komitet organizacyjny klubu sprawdzi listę podopiecznych, ustala ewentualne zmiany. Na miejsce tych, którzy mogą już sami „fruwać” wprowadza się bardziej potrzebujących. Chętnych jest wielu, wybór nielato. W klubie pozostaje kilku malarzy, którzy dawno już przekroczyli granicę młodości i zdobyli niezależność finansową. Nie chcą, czy wręcz nie mogą opuścić „przytulku”, związani z nim serdecznie. Tutaj znajdują momenty radości, uciekają przed gnębiącą ich samotnością. Pełnią rolę doświadczonych doradców, artystycznych i duchowych przywódców tych, którzy dopiero czekają, na swa szansę. Nie wszyscy ją znajdują, nie wszyscy może wykorzystają.

BARBARA KRZYSZKOWSKA

„Ja, Pstrowski Wincenty, przyjechałem do Polski w maju ubiegłego roku z Belgii, gdzie pracowałem jako górnik w Mons. Wróciłem do ojczyzny po 10-letniej tułaczce za kawałkiem chleba i obcych. Wróciłem do niej, aby przetrwać się do jej odbudowy po tak strasznych zniszczeniach wojennych... Od maja ubiegłego roku pracuję jako rębacz na kopalni „Jadwiga” w Zabrzu. W lutym wykonałem normę w 240 proc., wyrębiając 72,5 m chodnika. W kwietniu wykonałem normę w 273 proc., wyrębiając 85 m chodnika, a w maju dalem 270 proc. normy, wyrębiając 78 m chodnika. Pracuję na chodniku o 2 m wysokości, a 2,3 m szerokości. Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy rębaczy innych kopalń. Kto wyrębie więcej ode mnie?”

Głównym producentem węgla kamiennego pozostaje Górnośląski Okręg Węglowy (ok. 98 proc.), chociaż nowe punkty na mapie rozmieszczenia „czarnych diamentów” stanowi Lubelszczyzna. Trwa tu budowa kopalni pilotująco-wydobywczej, która ma dać pierwsze wydobyte (ze ściany) w roku 1980.

OD KIŁOFA DO KOMBAINU

Daleko odeszliśmy od czasów Pstrowskiego, gdy węgiel autentycznie wyrębiało się siłą ludzkich rąk, uzbrojonych w swider lub kiłof. Pierwszy polski kombajn ścianyowy zastosowany został w 1950 r. w kopalni „Zabrze”. Dziś pracuje ich 600. I 150 kombajnów chodnikowych. Transport ogromnej masy materiałów do przódki odbywa się przy użyciu kilkuset podwieszonych koleisek szynowych. Do 200 urosła ilość nowoczesnych kompleksów zmechanizowanych, co oznacza mechanizację procesu urabiania, ładowania i podstawy urobku, a także obudowy wyrobisk.

DRUGA STRONA MEDALU

Dość powszechnie przyjęło się mniemanie o uprzywilejowaniu górniczego stanu. Jest faktem, że partia i rząd nie szczędzą starań o stałą poprawę warunków pracy, o sprawy bytowe i socjalne górników. Zasluguje na to w pełni — za swój ciężki trud, za wkład jaki wnoszą w rozwój kraju. Ale trzeba pamiętać i o tym, że górnicy dotychczas nie korzystają z wolnych sobót, dodatkowo stają do pracy w niektóre niedziele. Nawet w dni, w których w kopalni nie się nie dzieje 20—25 proc. zalogi musi wykonać pewne roboty, aby zapobiec zjawiskom, jakie mogłyby uderzyć w wydobywcę w dniu następnym. Rozwiązaniem będzie wprowadzenie czterobrygadowego systemu pracy, co jest procesem obliczonym na 5 lat. Innym nabrałym problemem pozostaje kwestia mieszkaniowa. Dość podać, że 39 tys. górniczych rodzin mieszka w lokalach, pozbawionych podstawowych wygód; dotyczy to głównie przykopalnianych osiedli, pamiętających lata międzywojenne i starszych.

„KTO WYRĄBIE WIĘCEJ ODE MNIE?”

1. Ist otwarty do górników polskich, ogłoszony 27 lipca 1947 roku, nie pozostał bez odzewu. Jako pierwszy odpowiedział Alfons Thiel, Paweł Scibik, Karol Koszyk, Teodor Cichon z kopalni „Jadwiga”. Potem przysłał z „Myślówic”, bracia Bugdowicz z kopalni „Śląsk”, Franciszek Apryas z „Brzeszcz”, Czesław Zieliński z kopalni „Makoszowy”. Za przykładem górników rywalizację podjęli hutnicy, włóknarze, metalowcy, budowlani, portownicy. To było 30 lat temu.

NASZE REKORDY

Cyfrы statczą za najlepszy komentarz. One wszak najbardziej wymownie ilustrują rozwój naszego górnictwa. W roku 1945 wydobyte wyniosło 27 mln ton. Poziom 100 mln ton przekroczony został w 1960. Na wydobyte pierwsze miliarda potrzeba było 14 lat (1945—1959), na drugi miliard — dziewięć (1959—1967), trzeci osiągnięto po 6 latach (1968 — 1. IV. 1974). W roku bieżącym po raz pierwszy w historii górnicy osiągnęli i przekroczyli 600 tys. ton dobowej produkcji. W ciągu doby wydobywa się o 20 tys. ton więcej niż przed rokiem, tj. tyle, ile wynosi produkcja największej polskiej kopalni „Ziemowit”. Pod względem wydobywa węgla plasujemy się aktualnie na czwartym miejscu w świecie.

NOWE PUNKTY NA MAPIE

Skok produkcji między ubiegłym a bieżącym rokiem jest efektem rozwoju istniejących kopalni, ich rekonstrukcji i modernizacji, bowiem w tym okresie nie przekazano do eksploatacji żadnej kopalni. Natomiast za lata wydobywało wzrosła produkcja o 15 nowo zbudowanych kopalni, a to: „Lenin”, „Ziemowit”, „Julian”, „Halemba”, „Staszic”, „I. Małcha”, „Czerwone Zagłębie”, „Szczegółowice”, „Jastrzębie”, „Mociszewice”, „Manifest Lipcowy”, „Borynia”, „Śląsk”, „XXX-lecie PRL” i „Piast”. W budowie znajdują się „Świerkły” i „Suszec” w Rybnickim Okręgu Węglowym.

Aktualnie w przemyśle węglowym pracuje 55 tys. ludzi z średnim wykształceniem, 27 tys. z wyższym (w tym 17 tys. z wyższym technicznym).

Coraz pełniej górnictwo korzysta z dorobku nauki, która ma na swym koncie takie osiągnięcia jak np. opracowanie teorii tapani i praktycznego ich lagodzenia, a nawet pewnego prognozowania, zabezpieczenie przed wybuchami metanu czy mrożenie szybów na dużych głębokościach (rewelacja w skali światowej).

Miernikiem efektywności poczyniła na rzecz poprawy bezpieczeństwa pracy jest malejący wskaźnik wypadkowości. I tak w latach 1946—1950 wskaźnik wypadków śmiertelnych, w przeliczeniu na 1 mln ton wydobytych wynosił 5,8 podczas gdy w 1976 r. zmalał do 0,88, a w pierwszym półroczu 1977 spadł do 0,6 i zaliczany jest do rzędu najniższych w skali górnictwa światowego.

ODBIORCY W 50 KRAJACH

Postęp jaki dokonał się w górnictwie pozwala coraz pełniej zaspokajać potrzeby krajów i eksportu. Dotychczas polski węgiel dotarł do 50 krajów świata, od zakończenia II wojny wyeksportowano blisko 780 mln ton i niezmienne stanowi bardzo znaczącą pozycję naszego handlu zagranicznego. Wbrew utartym opiniom istnieje popyt na drobny węgiel i miał, tak bardzo niedoceniany przez krajowych odbiorców.

Wzrasta także zainteresowanie zagranicy polską myślą naukowo-techniczną, polskimi rozwiązaniami konstrukcyjnymi i projektowymi. Polskie projekty zagospodarowania całych rejonów górniczych, budowy nowych kopalni itp. wykonane zostały dla Indii, Pakistanu, RFN, Hiszpanii i wielu innych krajów. Budujemy kopalnie we Włoszech, na podstawie polskich projektów i z naszym wyposażeniem. Niedawno listę zagranicznych kontrahentów powiększyła Wenezuela. Eksportujemy maszyny i urządzenia górnicze.

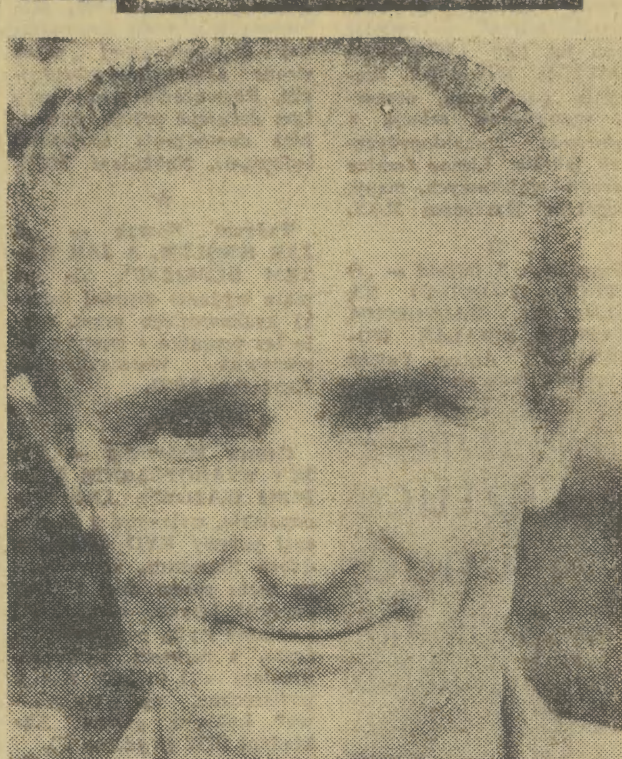
ZBYT CENNY, BY GO MARNOTRAWIĆ

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników powiedział dziennikarzom o oburzeniu jakie wyrażają pracownicy kopalni z powodu marnotrawstwa węgla, dostarczanego na placach górskich i w miejscach sprzedaży. Co roku dostawę węgla na rynek krajowy — według informacji min. Lejczaka — zwiększają się o 1,5 mln ton. Mimo obniżenia od tradycyjnego sposobu opalania, postępującej rozbudowy sieci ciepłownictwa itp. Nie pokrywa się bilans węgla wyprodukowanego z kopalni z ilością sprzedanym przez gminne spółdzielnie. Odbiorców obciąża także fakt, że założono wywożenie samochodami ze Śląska 25 tys. ton węgla dziennie, podczas gdy nie udaje się przekroczyć 18 tys. ton i w zawałowaniu rozładunku węgla z kopalni celują województwa ościenne. Te fakty wiele mówią. Stanowią również przysłowiową drugą stronę medalu.

27 lipca 1947 r. Wincenty Pstrowski zainicjował górnice współzawodnictwo. 14 lipca 1977 górnicy wydobyli stoniętonową tonę węgla w bieżącym roku, osiągając w sześć i pół miesiąca poziom całorocznej produkcji z 1960 r. Wydarzenia te dzieli od siebie 30-letni przedział czasu. I ogrom dokonania o jakich chyba się nie marzyło rębaczom z kopalni „Jadwiga” oraz tym, którzy pierwsi odpowiedzieli na jego wezwanie.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

TWARZE polskie



Srednie pokolenie krakowian i nie tylko krakowian doskonale pamietaja JOZEFa MAMONIA szybkiego lewego skrzydłowego, a nastepnie lewego pomocnika drużyny piłkarskiej Wisły.

Wychowanek krakowskiej Korony grę w piłkę nożną rozpoczął przed wojną w drużynie juniorów. W 1949 roku przeszedł do Wisły, gdzie dał się poznać jako świetny piłkarz. W tym okresie wielokrotnie reprezentował barwy Krakowa, 9-krotnie barwy Polski i wreszcie w 1952 roku ukoronowaniem jego kariery piłkarskiej było uczestnictwo w Olimpiadzie w Helsinkach. Kontuzjowany w meczu z Legią w 1954 roku wycofał się z piłkarstwa.

Józef Mamon, kierownik MPK w Krakowie, spotkać możemy codziennie na kierownicy w autobusie tzw. przegubowcu nr 549. Wraz ze swoim zmiennikiem Tadeuszem Cyganem na autobusie tym przejechali bezawaryjnie 250 tysięcy kilometrów.

Do albumu wybrał: OTTO LINK

PAMIĘTNIK



Fot. Jacek Weislo

Autor tego pamiętnika ma obecnie 26 lat. Był już kilka razy karany, wielokrotnie uciekał z zakładów karnych i aresztów. Nawet on sam nie potrafi powiedzieć, ilu przestępców dokonał. Krasa zaczął w wieku 11 lat. W czasie oczekiwania na kolejny wyrok sądowy spisał swoje wspomnienia. (Red.)

ZŁODZIEJA

„Gdy tylko przyjechałem do Bydgoszczy, natychmiast udałem się do hotelu „Brida”, gdzie w łazience miałem ukryty dowód osobisty na nazwisko Dratwy. Następnie wyjechałem do Stargardu i pod nazwiskiem Dratwy zameldowałem się na pięć dni w hotelu miejskim.

W dniu następnym podczas wychodzenia z hotelu zostałem przez miejscowych funkcjonariuszy zatrzymany i doprowadzony do komendy miejskiej. Byłem prowadzony przez dwóch funkcjonariuszy, wykorzystalem moment ich nieuwagi i zacząłem uciekać. Jednak na skutek małej przewagi złapani zostałem w czasie pościgu.

Po osadzeniu mnie w więzieniu otworzył się przede mną nowy, dotychczas nie znany świat. Odsiadanie kary nie jest bynajmniej pobyt w miejscu wypoczynkowym. Całe życie uregulowane jest aż do najdrobniejszych szczegółów. Dyscyplina wojskowa. Każde wykroczenie przeciwko regulaminowi karane jest bardzo surowo. Długotrwałe więzienie czyni nawet najbardziej dobrodusznym ludzi wrażliwymi i nieznosnymi, a nawet bezwzględni. Nie tylko więzienie jako takie: monotonna jednostajność wszystkich codziennych czynności, stały przymus i ucisk niezliczonych przepisów, wszystko to przytłacza ich myśl o przyszłości, o dalszym życiu po odcierpieniu kary. Rozmowy ich obracają się głównie wokół tego tematu. Ich troska polegała na tym, czy odnajdą drogę do społeczeństwa, czy też zostaną przez nie odepchnięci. Moim zdaniem wielu osadzonych można z powrotem sprowadzić na właściwą drogę, gdyby sami tego chcieli, a po drugie gdyby pozyskali właściwą pomoc jaka jest im potrzebna.

Ja będąc od młodości przyzwyczajony do bezwzględnego posłuszeństwa, pedantycznego porządku i czystości nie miałem pod tym względem szczególnych trudności w przystosowaniu się do twardego więziennego życia. Sumiennie wypełniałem przepisane mi obowiązki, wykonując żadaną pracę i ku zadowoleniu przełożonych utrzymywałem zawsze swoją celę w czystości i porządku, tak że nawet najbardziej złośliwe oczy nie mogły znaleźć nic, co by można mi zarzucić. Przyzwyczaiłem się nawet do nicodimnego, jednostajnego przebiegu dnia, który rzadko przerywa jakieś wydarzenie. Są jednak powody, dla których boję się być w celi.

Kiedyś w areszcie zostałem na przykład rozpoznany przez jednego z osadzonych. Ten „nadczołowiek”, gdyż tak ich nazywano, należący do grupy „git” ludzi, którzy używają gwary przestępców, wyrzucił mi wśród współwięźniów taką opinię, że znowu zaczęła się dla mnie gehenna.

Przez cały czas pobytu w tym areszcie nie wolno mi było spożywać posiłków przy stole, a nawet bliżej podchodzić. Byłem wprost siłą zmuszany do konsumpcji posiłków na ubikacyjnym sedesie lub pod łóżkiem. Jeśli zaś tego odmawiałem byłem codziennie bity pięściami tych oprawców lub kopany butami po całym ciecie. Zarówno w celi jak i na spacerach byłem przez tych nadludzi sztykanowany i popychany na każdym kroku.

Nie mogłem z nimi wytrzymać i zgłosiłem o wszystkim naczelnikowi w czasie rozmowy na komisji zatrudnienia. Zostałem przeniesiony do innej celi, ale wiele to nie pomogło, spokojnie miałem tylko w celi, a poza nią zawsze to samo... W czasie innych pobytów w aresztach i zakładach karnych zmuszany byłem do wykonywania wszelkich prac za kogoś, a były to prace, które miały mnie jeszcze bardziej pohanić. Między innymi musiałem pracować przy skarpach, czyścić wszystkim obuwie oraz codziennie wykonywać karne dyżury. Kiedy zgłaszałem o tym sztykanowaniu to winni dostawali raporty karne, potem odbijali sobie to na mojej skórze. Z tego powodu panicznie boję się, że znowu czeka mnie to samo.

Dopiero teraz zrozumiałem, że robiłem źle, a moja droga do społeczeństwa wiedzie tylko przez odcierpienie tego, co zawiniłem, a dopiero potem swoją pracę i postępowaniem będę mógł być zrehabilitowany, a czyni, które są dla mnie teraz odrazą — ulegną zatarciu. Dlatego też ujawniłem wszystkie czyny jakich dokonałem, a o których milczałem nawet nie wiedziałem. Mam 26 lat, z czego połowę spędzonych w odosobnieniu, aż wstyd się przyznać. Myślę wyświadczyć, ożenić się, żyć uczciwie, a jedynie z pracy ręk. Zerwać chcę stanowczo, zejść z drogi przestępczej, wejść na drogę właściwą, gdyż doszedłem do wniosku, że przestępstwo naprawdę nie daje. Jest to jedynie ludzka głupota a chcąc tak daleko postępować — trzeba było cały swój żywot spędzić w więzieniu... Proszę o umieszczenie mnie w celi pojedynczej, gdyż już nie widzę wyjścia, by żyć tak, jak to wskazane każdemu człowiekowi przebywającemu w więzieniu. Wystarczy wspomnieć te codzienne przygady z przestępcami, którzy pod moim adresem podczas różnych wyjazdów do prokuratury czy czasem na spacerach, na które boję się chodzić. Mówią do mnie: widzisz h... cytuje, byłbyś dawno na wolności, a ty żeś się przyznał do tylu przestępstw i że tyle ujawniłeś to sam siebie wysyłasz na sznur. Za to, że się przyznałeś prokuratorowi i śledczemu oni ci teraz powieszają. Gdy im powiedziałem, że dużo tym ludziom zawdzięczam, gdyż rozmawiali ze mną szczerze i traktowali mnie jak człowieka — wtedy ci osadzeni śmiali się ze mnie i mnie pobili... Większość osób przestępców zawodowych wymyśla na sądy, prokuratorów, milicję, twierdząc, że to oni są winni tego, że przestępcy siedzą. Ja mam zupełnie odmienną zdanie gdyż mnie żadna z takich osób nie wyrzuciła krzywdy, a to że przebywałem w więzieniu to mam jedynie pretensje do siebie.

KONIEC

OD REDAKCJI:

Pamiętnik czytaliśmy od jego autora na kilkanaście dni przed ogłoszeniem wyroku. Skazano go na karę 10 lat pozbawienia wolności. Byłem u niego tuż przed samymi Świątami Wielkanocnymi. Prosił, aby do zakładu karnego dostarczył mu książki do

nauki. Chciałby przygotować się do egzaminu eksternistycznego z zakresu dwóch, może nawet trzech lat szkoły średniej. Zastanawialiśmy się nad tym, czy znajdzie współwięźnia, który pomoże mu w nauce. Może na przykład jakiegos nauczyciela?

— W więzieniu — powiedział — różnych ludzi można spotkać.

Wierzę, że kiedyś w przyszłości opuści zakład karny — i nigdy już do niego nie powróci. Pisze do mnie listy z zakładów karnych.

Rozpoczynając swój list chciałbym Panu przekazać najszczerze pozdrowienia oraz podziękować za paczkę z książkami. Naprawdę doceniam Pańską pamięć o mnie. Co tyczy się tych książek, to doszedłem do wniosku, że na pewno będą mi one bardzo przydatne, gdyż w dalszym ciągu uważam, że będę się uczył w obecnych warunkach.

Na pewno będzie Pan uciechony tym, gdy podzieli się z Panem wiadomością, że oprócz pracy zarobkowej większość dnia spędzam przy pracach społecznych. Jest to praca w dziedzinie kulturalno-oświatowej, polegająca na pisaniu, rozdzielaniu książek, prasy i pocztu... Proszę mi wybaczyć, że się pochwalę, ale zdążyłem już zrobić trzy nagrody, ale zarobiłem też meldunek o wykroczeniu, a to przez własną głupotę. Obiecuję przy tym, że był to pierwszy od trzech lat i zarazem ostatni. W celi zamieszkuje nas trzech, zaś celi jest czteroośmioro. Koledzy są z różnych stron Polski, jeden z Warszawy, zaś drugi miejscowy. Nikt mi raczej nie dokucza, tak że oprócz braku wolności na nic nie narzekam... Wspomnieliśmy Panu o pracy zarobkowej. Otóż jest to praca nakładczą zawsze na drugą zmianę od godziny 14.00 do 22.00. Praca polega na produkcji różnego rodzaju sznurów do pralek, lodówek, żelazek, kucharek, lamp itp. Jest to praca bardzo lekka, popłatna tak że i to zajęcie bardzo sobie cenię. Jestem w stanie zarobić miesięcznie ponad dwa tysiące złotych. Z tego 10 proc. dla mnie, część dla komornika, który egzekwuje zasądzoną grzywnę i koszty sądowe, zaś reszta dla zakładu.

W wolnych chwilach od nałożonych na mnie obowiązków siedzę cicho przy książkach, które od Pana otrzymałem i uczę się. Do poszczególnych przedmiotów zdobyłem już zesztywny, tak że czas bieżący bardzo szybko, że po prostu brakuje dnia, a to przecież w mojej sytuacji jest najważniejsze, prawda?

Wierzę, że uda mi się zerwać z przeszłością. Chce przyjąć do mnie do redakcji i powiedzieć: jestem byty złodziej, już pracuję, to jest zaspokojenie z miejsca pracy.

Nikt nie wierzy, aby recydywista przyszedł z takim zaświadczeniem, aby z powrotem nie wrócił „pod celę”. Korespondent z autorem tego pamiętnika, bo ktoś musi mu uwierzyć.

STANISŁAW M. JANKOWSKI

POD ADRESEM: KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO



BARBARA BIERNACKI (Zakopane): „Chwila”

WIELEJ PIĘKNA...

Francuski malarz Victor Vasarely, przy okazji otwarcia swojej wystawy (op-art), skrytykował współczesną architekturę: „Nie wpływa ona ani na ulepszenie środowiska, w jakim żyje człowiek, ani nie stara mu się uprzyjemnić życia. Przeciwnie, architekt robi wszystko, żeby ludzi zapędzić do bunkrów i betonowych klatek. Chciałbym żeby prawdziwa sztuka bardziej wpływała na piękno i funkcjonalność architektury”.

BLASKI I CIEŃ

Srebrny jubileusz występów na scenach i estradach niemal całego świata obchodziły słynne bliźniaczki — siostry Kessler. Obie tańczące i śpiewające blondynki zadebiutowały w r. 1952 na scenie „Palladium” w Düsseldorfie. Od tamtąd wojażowały artystycznie od Las Vegas do Paryża, Rzymu, Londynu aż po Daleki Wschód. Wszędzie podziwiano ich znakomite zgranie, urodę i zgrabne sylwetki. „Nie ma, jak być takimi bliźniaczkami!” — zachwycali się reportery. Zapytane ostatnio — wciąż atrakcyjne 41-latk — o czyn marza dzisiaj, odpowiedziały (ale nie chórem): „żeby choć raz nie być bliźniaczkami...”



JAMES DEAN II

Bohater niezapomnianych filmów — „Na wschód od Edenu”, Jodie Foster ma niewiele ponad 14 lat. Zadebiutowała niedawno w roli głównej w filmie „Buntownik bez powodu”, „głos pokolenia”, którego młodzież przepadła na lata pięćdziesiąte zmarł mając zaledwie 24 lata. Jako aktor cieszył się światową sławą. Jego naturalność przed kamerą naśladowały następne generacje aktorów. Na otwarcie londyńskiego sezonu teatralnego przygotowywany jest musical pt. „Dean” z brytyjskim aktorem Gennem Conway'em w roli tytułowej. Obok niego wystąpi Anna Nicholas kreująca trzy różne aktorki — partnerki Dean'a — Natalie Wood, Elizabeth Taylor i Pier Angeli. Ta ostatnia odegrała niemal rolę w jego życiu osobistym. (h)

wno w głównym już dość obrazie amerykańskim pt. „Taksówkarz” w roli młodocianej prostytutki. Następna propozycja przyszła z Francji. Jodie zagra tym razem dziewczynę, ukończoną poety, a tytuł filmu brzmi: „Moi Fleur Bleue” (Ja — niebieski kwiat). Na razie ma swoje wakacje w Paryżu; można ją spotkać, jak pedzi na motorze pod wieżą Eiffa. Z językiem nie ma kłopotów, bo jest uczennicą francuskiego liceum w Los Angeles. (h)

ŁĄCZNOŚĆ NA PUSTYNI

Bezpośrednie połączenia telefoniczne oraz telewizyjne z całym światem umożliwiła stacja satelitarna w szkieletowej pustynnym Ras Al-Kheima w Zatoce Perskiej. Została ona wybudowana za 10 mln dolarów. W całym emiracie natomiast — zamieszkałym przez ok. 50 tys. ludzi — działa zaledwie 700 telefonów.

MISS UNIVERSUM



„Najchętniej chodzę w spodniach; lubię jak ludzie podziwiają moje nogi. Marlon Brando nie napaściłbyś człowieka na świecie (to się zgadza; wy-

TELESKOP-GIGANT

Największy teleskop lustrzany w zachodniej Europie stanie w roku 1980 na ziemi hiszpańskiej (Almería). Jego konstrukcji i montażu podjęły się Zakłady Zeiss. „Pole widzenia” soczewki tego giganta mieści się pomiędzy 17,6 m a 88 m. Podobny typ teleskopu zakłady opracowują dla obserwatorium na południowej półkuli naszego globu.

ONA SIĘ ZNA NA TYM

Mae West (84 lata) to legenda amerykańskiego kina, to „świecie monstrum” filmowego świata jak mówi niektórzy. Zaś sama Mae West chce być ciągle podziwiana. Pracuje właśnie wspólnie z gwiazdami muzyki pop, na czele z Ringo Starr'em, nad nowym filmem własnego pomysłu pt. „Seksstet” (chodzi o kobiecie, która ma mieć wystarczająco dużo by tworzyć seksstet). Bo też w sprawach męskiej mowa jest o znakomitym ekspercie. Nie podano, czy jej głos miał decydujące znaczenie przy wyborze tegoż Mistera A-merica (David Jona), ale do zdjęć pozwalił oboje. (h)



kto o tym wie?

Księgarnia „Poniedziałku”

Włodzisław T. Kowalski — współautor oglądanego właśnie serialu w TVP „Przed burzą” — wydał trzeci już tom „WIELKIEJ KOALICJI 1941—1945”. Niezwykle pożyteczna, obszerna, szczegółowa relacja z mnożeniem encyklopedycznych faktów. Liczne szkice operacji wojskowych, mapy, fotografie. Nakładem MON.

Franciszek Skibiński — „O SZTUCE WOJENNEJ NA POŁNOCNO - ZACHODNIM TEATRZE DZIAŁAŃ WOJENNYCH”. Autor: Temat

Franciszek Skibiński
o sztuce
wojennej
na północno-
zachodnim
teatrze działań
wojennych

podjętej przez mnie pracy
zdecydowany jest tytułem
jest tak obszerna, że z górą
muszę sobie zakreślić pew-

ne granice. Skoncentruję się
więc na organizacji i na pro-
cedurach dowodzenia, sto-
sowanych w skali strategicz-
nej i operacyjnej przez
stronę amerykańsko-brytyj-
ską. Rozważania będą przy-
tyczające przede wszystkim
dotyczące dowodzenia wojskami
lądowymi. Nakładem MON.

Tadeusz Nowak — „A
JAK KRÓLEM, A JAK KA-
TEM BIEDZIEŚ”. To już
piąte wydanie pięknej książ-
ki krakowskiego przez wie-
le lat prozaka i poety a od
niedawna warszawianina.
Nakładem LSW.

Hanna Malewska — „LI-
STY STAROPOLSKIE Z E-
POKI WAZÓW”. „Listy sta-
ropolskie, zwłaszcza z pierw-
szej połowy XVII wieku, to
dobra literatura, dotychczas
za mało znana. Jest w nich
czystość języka, naturalność
i celność stylu, poszanowanie
form, a zarazem ujmująca
prostota — i to jako cechy
powszechne, nie wyjątko-
we”. Lektura pyszna. Na-
kładem PIW (wydanie II).

KSIEGARNIA „PONIE-
DZIAŁEK” poleca ponadto:
IX już, bardzo estetyczne i
trwałe wydanie „OJCA I
SYNA” Karola Bunscha; po-
wiesć z czasów Mieszka I.
Nakładem WL.

radę

opinie

podaje WOJCIECH MACHNICKI

Sposoby na wodę

Zamknięcie instalacji elektrycznej pojazdu dla każdego kie-
rowcy stanowi kłopot — czasami wystarczy jedna kropka, by
silnik przestał pracować. Niektóre pojazdy (zwłaszcza te pro-
dukowane z myślą o jazdach w trudnym terenie) mają pewne
elementy instalacji elektrycznej wodoszczelne, ale nawet „fiat-
ta 126p” można uczynić odpornym na jazdę w strugach ulew-
nego deszczu.

■ Znany kierowca rajdowy MARIAN BIEN poleca sposób
wyprowadzenia w czasie wielu trudnych imprez sportowych.
By utrzymać się z zamoczenia instalacji elektrycznej w samo-
chodzie należy na wszystkie jej elementy wystawione na działanie
długiej wody nanieść cienką warstwę trwałego lakieru do
włosów. Owa warstwa zapobiegnie przedostawaniu się kropli
wody do wnętrza podzespołów. Oczywiście chcąc być pew-
nym działania warstwy ochronnej lakieru co kilka dni zabieg
natryskiwania należy powtórzyć.

■ Brak troski o czystość studzienek odpływowych na nie-
których ulicach czy też bezodpływowe zagłębienia na drogach
powodują powstawanie kałuż wody o głębokości dochodzącej
do kilkudziesięciu centymetrów. Przeważnie próby pokonania
samochodem takiej wodnej przeszkody kończą się utknięciem
na środku bajora. Ale nawet i samochodem osobowym można
„ześlizgać” w wodzie sięgającej powyżej osi pojazdu, byle
tylko dno przeskoczy wodnej bryły twardo. Do wody trzeba
wjechać na I biegu przy wysokich obrotach silnika. Gdyby
w miarę zanurzenia się samochodu obroty zaczęły spadać —
należy jechać na ślizgającym się sprzęgle. Nie wolno bowiem
dopusić do zalania wody tury wdechowej — przy wysokich
obrotach silnika spaliny opuszczające rurę nie pozwolą na to.
Tym sposobem jadąc „fiatem 125p” sforsowałem kiedyś na
Rabie bród przeznaczony dla samochodów ciężarowych i wy-
łożony równymi betonowymi płytami. Woda, sięgająca znacz-
nie powyżej osi kół, wpłynęła wprawdzie do wnętrza szpa-
rami w drzwiach, ale nie zgasił silnik i nie uległa zamoczeniu
instalacja elektryczna pokryta warstwą lakieru do włosów.

OPONT

POD RENTENEM

■ Wytwórnia opon UNI-
ROYAL wybudowała we
Francji nową fabrykę, w
której produkcja jest w ca-
łości zmechanizowana, a w
znacznej części również au-
tomatyzowana. W celu uzy-
skania jednorodnej masy
układniki mieszanki gumo-
wej są dozowane za pomocą
sterowania komputerowego.
Każda gotowa opona prze-
chodzi zautomatyzowaną
kontrolę dynamiczną i prze-
świetlenie rentgenowskie.

ZYROBUSY

NA ULICACH MIAST

■ Specjaliści radzieccy a-
nalizują możliwość zastoso-
wania napędu żyroskopowe-
go dla pojazdów w ruchu
miejskim. Akumulatorem e-
nergii jest przy tym nape-
dzony wirujący koło zamacho-
we. W jednej z rozpatrywa-
nych koncepcji żyrobusu ko-
ło zamachowe o masie 600 kg
jest rozprężane do 4200
obr./min. silnikiem elektry-
cznym dołączonym do sieci
podczas postoju wozu na
przystanku. Zmagazynowana
energia wystarcza wówczas

do przejechania około 15
km, do następnego — krótko-
trwałego ładowania. Napęd
żyroskopowy nie zanieczy-
sza atmosfery, a równocze-
śnie zapewnia większą swo-
bodę w ruchu ulicznym niż
trolejbusy. (APN)

„CHEVROLET” I „PORSCHÉ 914” Z DEFEKTAMI

■ Amerykański koncern
GENERAL MOTORS zmu-
szony był niedawno przy-
znać, iż w produkowanych
przez siebie samochodach „che-
vrolet” z lat 1975 i 1976 wy-
kryto poważne usterki w u-
kładzie kierowniczym stwa-
rzające niebezpieczeństwo dla
użytkowników.
Natomiast Departament
Transportu Stanów Zjedno-
czonych opublikował oświade-
czenie, w którym stwierdza,
że, w samochodach „porsche
914” produkowanych przez a-
merykańską filię zachodnio-
niemieckich zakładów VOL-
KSWAGEN ujawniono uster-
ki w układzie zasilania powo-
dujące częste wypadki poża-
rów tych samochodów.

Mieszkańcy Tarnowa i województwa tarnowskiego!

OD DNIA DZISIEJSZEGO tj. 8 SIERPNIA BR.

sprzedaż towarów sezonowych po CENACH OBNIŻONYCH

w sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Handlu Wewnętrznego w Tarnowie i na te-
renie woj. tarnowskiego.

Oferujemy w dużym wyborze:

wyroby odzieżowe ♦ włókiennicze ♦
dziewiarskie ♦ pasmanteryjno - galan-
teryjne ♦ obuwie ♦ galanterię skó-
rzaną ♦ sprzęt radiowo-telewizyjny ♦
wyroby meblarskie ♦ i zmechanizowa-
ny sprzęt gospodarstwa domowego.

Zapraszamy PT Klientów do odwiedzenia na-
szych branżowych sklepów i skorzystania z
możliwości taniego kupna oferowanych to-
warów.

DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Tarnowie

ZAKŁAD PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w KRAKOWIE poszukują

wolnych pomieszczeń magazynowych

do składowania tytoniu przemysłowego
od listopada br. do czerwca 1978 roku.

PODSTAWOWE WARUNKI:

- duża powierzchnia magazynowa (przekra-
czająca 1000 m²)
- pomieszczenia winny być suche, z możli-
wością wentylacji
- dogodny dojazd środkami transportu wa-
gonowego lub samochodowego.

Oferety pisemne uprasza się składać pod adresem:

— ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO,
30-969 Kraków, al. PLANU 6-LETNIEGO 152,
telex 0322494 ♦ telefon nr 478-38. K-5280

UWAGA MŁODOCIANI w wieku 16-17 lat!

Chcecie zdobyć zawód

ŚLUSARZA, TOKARZA, FREZERA

wstąpcie do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

organizowanego od 1 września br.

przez Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Kra-
kowie, ul. WROCŁAWSKA nr 53 — na jednoroczny
kurs przyuczania do powyższych zawodów.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

— Dział Kadr i Szkolenia — pokój nr 28.

BUSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w BUSKU-ZDRÓJU

ogłasza PRZYJĘCIA
młodzieży męskiej, od lat 16 do 18
do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

w MIECHOWIE, ul. POWSTANCÓW

Hotel przy Szpitalu

KOLEDZY! NIE ZWLEKAJCIE! — W naszym Huf-
cie zdobędziecie zawód, a zarazem ukończycie Zasadni-
czą Szkołę Budowlaną

o kierunkach:

- MURARZ-TYNKARZ
- POSADZKARZ-LASTRIKARZ
- MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH

a ponadto w II roku ukończycie kurs spawaczy.

Pracując w Hufcu odczujecie służbę wojskową w
formacjach obrony cywilnej.

Poza tym Przedsiębiorstwo prócz wynagrodzenia

zapewnia Wam:

- zakwaterowanie
- wyżywienie, tylko częściowo odpłatne
- umundurowanie organizacyjne i robocze
- raz w miesiącu wolną sobotę celem odwiedze-
nia rodziny
- korzystanie z urządzeń socjalnych (telewizor
do odbioru telewizji kablowej, różnorodne
kółka zainteresowań, gry świetlicowe — jak
ping-pong, bilard i inne)
- korzystanie z czasów pracowniczych.

Wyjeżdżając z domu nie zapomnijcie zabrać ze sobą:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- dowód osobisty własnego lub rodziców —
(do wglądu)
- książeczki wojskowej lub zaświadczenia
o rejestracji.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Komenda OHP w Miechowie do dnia 31
sierpnia 1977 roku.

KOMENDA
OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
w MIECHOWIE

K-5170

PRZETARGI

Nowohuckie Przedsiębiorstwo Instalacji Prze-
mysłowych „MONTIN” — Kraków-Nowa Hu-
ta, ul. Centralna 51, telefon 403-60 — SPRZE-
DA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANI-
CZONEGO następujące pojazdy:

— Fiat 125P/1300, po wypadku, nr silnika
176476, nr podwozia 116767, nr rej. KJ-
4155, rok produkcji 1971 — cena wywo-
ławcza 35.200 zł

— Fiat 125P/1500, wersja angielska, nr sil-
nika 336421, nr podwozia 297791, nr rej.
KJ-1596, rok produkcji 1975 — cena wy-
woławcza 114.816 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 sierpnia
1977 roku, o godzinie 9, w Zakładzie Trans-
portu Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Instalacji
Przemysłowych „Montin” Kraków-Czyż-
ny, ul. Centralna 51.

Pojazdy można oglądać w dniu 12 sier-
pnia 1977 roku, w godzinach 10—12.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są
do wpłacenia w kasie Przedsiębiorstwa wa-
dium w wysokości 10 proc. ceny wywoław-
czej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

O ile pierwszy przetarg nie dojdzie do skutku,
drugi przetarg odbędzie się w tym samym
dniu o godzinie 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetar-
gu, bez obowiązku podania przyczyny.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
w Gromniku, woj. tarnowskie — ogłasza, że
W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZO-
NEGO sprzedaje:

— samochód ciężarowy „Lublin” 51, ła-
downość 2,5 t, nr rej. 5983 KT, rok pro-
dukcji 1949, nr silnika 1797797, nr pod-
wozia 16769, stopień zużycia 79 proc.

Cena wywoławcza wynosi 35.700 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 25 sierpnia 1977
roku, o godzinie 11, w biurze Spółdzielni.

Pojazd można oglądać na terenie Spółdziel-
ni, w godzinach od 7 do 15.

W wypadku niedojścia do skutku I przetar-
gu, II przetarg odbędzie się w tym samym
dniu, o godzinie 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić
w kasie Spółdzielni, najpóźniej w przeddzień
przetargu, wadium w wysokości 10 proc. ce-
ny wywoławczej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetar-
gu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5599

KOMUNIKATY

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zako-
panem ogłasza zagubienie zaświadczeń o pra-
wie wykonywania zawodu następujących pra-
cowników:

1) lek. med. Jan Lewcun — zaświadczenie
nr 2041, wydane przez Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej w Krakowie, dnia 9 marca 1955 r.

2) lek. dent. Jan Maraszewski — zaświad-
czenie nr 952, wydane przez Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kra-
kowie, dnia 16 października 1963 r.

K-5545

Rejon Dróg Publicznych w Debicy unieważnia
zagubioną pieczęć o treści: — Brygadzi-
sta Obwodów Drogowych Nr. 5 w Ryglicach Jan
Świątek.

K-5546

Krakowskie Zakłady Drobniarskie w Krakowie
unieważniają zgubiony list przewozowy nr
2093/317, wystawiony dla Zakładu Jajczarsko-
Drobniarskiego w Debicy.

K-5550

KOTŁY warzelne parowe

o pojemności 200 i 150 l, SPRZEDA
jednostkom gospodarki społeczno-
nej — Wyższa Szkoła Pedagogiczna
im. Komisji Edukacji Narodowej —
w Krakowie, ul. Podchorążych 2.

Szczegółowych informacji udziela
Zespół d.s. Aparatury WSP, pokój
nr 125, telefon 747-77, wewn. 267.

K-5318

ODPADY SKÓRZANE

nieużytkowe, w cenie 5 zł za 100 kg,
SPRZEDA, w pierwszej kolejności
jednostkom społecznym, prywat-
nym rzemieślnikom, posiadają-
cym karty rzemieślnicze lub człon-
kom spółdzielni i rencistom Spół-
dzielni „Pieniny”, SPÓŁDZIELNIA
PRACY RĘKODZIELA LUDOWE-
GO i ARTYSTYCZNEGO
w SZCZAWNICY - KROŚCIENKU,
ul. Sobieskiego nr 4.

K-5447

GINNA SPÓŁDZIELNIA

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

w SKALE, RYNEK 23

woj. miejskie krakowskie

ogłasza KONKURS

na stanowisko GŁ. KSIĘGOWEGO.

Wymagane wykształcenie wyższe lub
średnie i długoletnia praktyka.

Podania, z życiorysem i odpowiednimi
dokumentami kwalifikacyjnymi, należy
przesłać pod adresem Zarządu GS do dnia
30 sierpnia 1977 roku, gdzie też można
otrzymać szczegółowe informacje o warun-
kach pracy i płacy, w godzinach 7—15.

K-5272

STANISŁAWOWI WOJTAŚOWI

Kierownikowi Warsztatu Szkoleniowego w Cze-
cho- — składany wyraz najgłębszego współczu-
cia z powodu śmierci ZONY.

Pracownicy warsztatu i biura oraz Rada
Oddziałowa Zakładu Doskonalenia
Zawodowego — Warsztatu Szkoleniowego
Mechaniki i Stolarstwa w Czecho-
wie

Chcesz zdobyć ATRAKCYJNY ZAWÓD?!

wstąp do
**POCHOTNICZEGO
HUFCA
PRACY**
przy Kombinacie Budownictwa
Mieszkaniowego w Krakowie.

Przyjmujemy chłopców w wieku 16 i 17 lat, do
przyuczenia w zawodach:

- MALARZA-TAPECIARZA
- POSADZKARZA
- TYNKARZA
- MURARZA
- STOLARZA BUDOWLANEGO.

Junacy w okresie pobierania nauki otrzymują:

- ♦ wynagrodzenie
- ♦ jednorazowy posiłek regeneracyjny
- ♦ oraz ubranie robocze.

Młodzi nie posiadający ukończonej szkoły
podstawowej może kontynuować naukę w Podsta-
wowym Studium Zawodowym.

Po ukończeniu hufca — Kombinat zapewnia
pracę oraz zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Kadr i Szkolenia — Nowa Huta, osiedle
Teatralne 9, pokój nr 5.

K-5535

KOMUNIKAT MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ENERGETYKI CIEPŁEJ

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki
Ciepłej w Krakowie, al. Planu 6-letniego 146 — zawi-
adamia wszystkich Inwestorów i Wykonawców na terenie
m. Krakowa, że podłączenia obiektów budowlanych do
sieci ciepłowniczych magistralnych i odgałęźnych —
WINNY BYĆ WYKONANE DO DNIA 31 SIERPNIA br.,
a podłączenia obiektów do sieci rozdzielczej (osiedlowej),
WINNY NASTĄPIĆ DO 10 WRZEŚNIA br.

Po upływie podanych wyżej terminów, sieci ciepłone
będą napełniane wodą uzdatnioną i przygotowywane do
rozpoczęcia sezonu grzewczego.

Celem niedopuszczenia do zakłóceń w funkcjonowaniu
zakładów ogrzewczych i technologicznych, MPEC nie
wyrazi zgody po tych terminach na włączenie obiektów
do sieci.

K-5570

2-LETNI STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 17-5 FSZMP

przy KRAKOWSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE
BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO „ZETBEEM”
w KRAKOWIE, al. SŁOWACKIEGO 39

przyjmuje mężczyzn

w wieku od 18-24 lat

Jeśli więc nie posiadasz konkretnego zawodu
lub nie ukończyłeś szkoły podstawowej, a
chcesz połączyć naukę z pracą i odbyciem
szkolenia w Oddziale Samoobrony, miej
dom i wesolych przyjaciół —

zgłoś się natychmiast w 17-5 OHP w Krakowie, Osiedle
Kozłówek, ul. Wolska 6.

OHP zapewni Ci:

- ♦ zdobycie zawodu: murarza, tynkarza, zbroja-
rza-betoniarza, operatora sprzętu budowlane-
go, cieśli, montażysty elementów prefabryko-
wanych, ślusarza, malarza, blacharza-dekarza,
fizjara, lastrikarza, posadzkarza, ustawiacza
rusztowań, szklarza, stolarza lub innego atrak-
cyjnego zawodu
- ♦ odbycie służby wojskowej w ramach szkolenia
poborowych-junaków w formacji samoobrony
- ♦ ukończenie szkoły podstawowej i zasadniczej
szkoły zawodowej
- ♦ zakwaterowanie w hotelu I kategorii i ubranie
robocze
- ♦ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w ra-
tach
- ♦ wysoko kaloryczne wyżywienie — odpłatne
przez junaków w wys. 20 zł dziennie, drogą
potrącania z listy płac
- ♦ zarobki według stawek obowiązujących
w budownictwie.

Przechodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe
warunki:

- pracować — zdobywając zawód
- uczyć się — szkoła podstawowa, zasadnicza
zawodowa oraz kursy zawodowe
- odbywać przeszkolenie obronne w Oddziale
Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziale
Samoobrony zostaniesz przeniesiony do rezerwy.

Na terenie Hufca istnieje klub, sale telewizyjne, bi-
blioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierz ze sobą:

- ♦ ostatnie świadectwo szkolne
- ♦ dowód osobisty własny lub rodziców
(do wglądu)
- ♦ posiadany dokument wojskowy (jeśli taki
posiadasz)
- ♦ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca będziesz mieć możliwość otrzy-
mania mieszkania z przedsiębiorstwa, na terenie Kra-
kowa (przez odpracowanie w czasie pobytu w Hufcu).

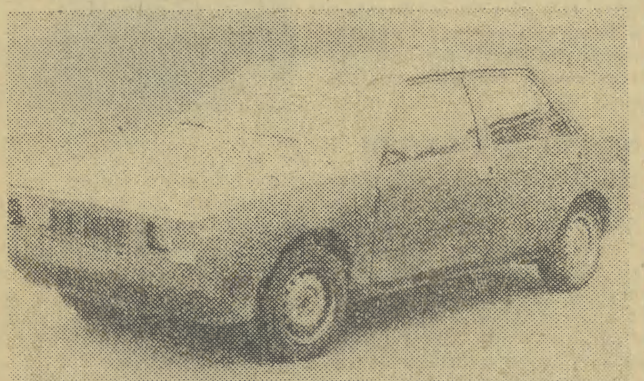
Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymasz w
najbliższym Zarządzie ZMS, ZSMW.

NIE ZWLEKAJ! ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

Nasz adres:

— OCHOTNICZY HUFIEC PRACY przy KPB
„ZETBEEM” — KRAKÓW, osiedle Kozłówek,
ul. WOLSKA 6. — Dojazd od Dworca Wschod-
nego tramwajem linii nr 9.

K-5198



Firma LANCIA, sławna m. in. sportowym modelem „monte
carlo” przygotowuje obecnie samochód średniej klasy zwany
„lancia fulvia”. Wbrew tradycjom tej nazwy nie będzie to
wóz sportowy, lecz pojazd użytkowy z 5-drzwiowym nadwo-
ziem (na zdjęciu). Ma go napędzać silnik FIAT

Cypriana, jutro Romualda

Nowosci jazzu polsk. 19.15
masz pios. pols. 19.40 Gra
band M. Fergusena. 20.05

PROGRAM II
na fali 249 m oraz 67,67
DZIENNIKI: 4.30, 5.30,
7.30, 11.30, 13.30, 16.40,
23.30.
6.35 Gimnastyka. 6.45
(Kr). 6.46 Co słychać (Kr).
Męskie muzykowanie. 7.35 Dobre
mało. PRZERWA W EMISJI
GRAMU NA UKF 67,67 m
godz. 7.45-14.25. 7.50 M. Gli-
wał - Fantazja h-moll. 8.30
Tu Jedynka. 9.30 Mł. 7.30

Studia Modycy, 9.40 Tu
 Moskwa, 10.00, Śladami Kół
 Wędziania - film, 10.00
 W opr. A. Widyry, 10.20 M
 10.40 Sprawy rodzinne - m
 żna zerwać tych więzi - a
 Wojteżanki, 11.00 Wakacje
 mana, 11.35 Postęp, dom.
 czność - porady praktycz
 kobiet w opr. K. Kocowej
 Od Tatr do Bałtyku
 11.55 Kom. o starość, gd. 12.0
 12.15 (Kp.) 12.15 Zespoł
 „Swarni” (Kr). 12.25 „Kart
 kalendarza” - film, dzi
 M. Tanka, 12.45 Rytyny
 świata, 13.20 Muz. Wycinan
 belska kapela Sulowskich
 skupa, 13.35 Ze wsi i o ws
 Śpiewa Chór PR i TV - w

Z estrady i scen operowych
życych sąsiadów. 17.00 Spiew
zespół śpiewający pod dyktando
Brabanciego. 17.00 Tębn
Notatnik kulturalny. 17.30
nienie - o J. Lechoni. 18.00
z XIII Fest. Muz. Org. i Ka
1951 w Kamieniu Pomorskim
Echa dnia. 18.40 Zapr. do
Tębn. Tębn. Tębn. Tębn.
węgryńska P. Świdka. 19.00
konopnia na dzień. 19.30
laureatami. Międzynar.
Konkursów Muz. 20.00 Len
opłacina. 20.15 Katalog wy
Gian Carlo Menotti - Am.
hallo - opera w akcie.
Tębn. Tębn. 21.45
21.30 Rodziny na przeczku
Zbiżbienia - mag. w opr. W
niedzię. 23.00 Tajemnice
T. Parnickiego. 23.05 o p
„Tyłko. Beatrixczu”. 23.35

„Tylko Beatrycze”. 23.35 C

PROGRAM III
na UKF 67.94 MHz i 66.85

5.00, 6.00 STAN POG. I
7.00, 8.00, 10.30, 15.17, 19.30
przez świat. 7.05 Muż. zega
7.30 Opowieści o klejnotach
gaw. B. Krzywobłockiej, 7.45
zeglarnia. 8.05 Sierpiennia
kasia "Słonecznik", 8.30
lubi. 9.00 "Lubię cię"
pow. A. McLeana, 9.10 ki
piły wyw. Pepita, 9.20, 16.4
rok 77. 9.45 Dyskoteka pod
(prow. M. Gaszynski), 10.1
słodka pod gruszą. 11.00
rodzina. 11.15, 11.30, 11.50
- instr. jazzowy. 12.05
wyd. mag. Z kraju i z
12.25 Za kierownicą. 13.00 P
ka z rozrywką. 13.50 "Powie
tralna" - pow. M. Bułh
14.00 Lubię cię. 15.10 Muzyka
zu (opr. E. Steinhagen), 15.3
drans akademicki. 15.45
wdzieku" - ... D. Rinn. 16.1
session pod gruszą, opr. "r
rzmowska". 17.05 Muż.
ukty - pow. B. Krzywobłock
Eryk

16.45 Muzyka pod gruszą
17.05 Muzyka pod gruszą
17.30 Muzyka pod gruszą
17.45 Muzyka pod gruszą
18.00 Muzyka pod gruszą
18.15 Muzyka pod gruszą
18.30 Muzyka pod gruszą
18.45 Muzyka pod gruszą
19.00 Muzyka pod gruszą
19.15 Muzyka pod gruszą
19.30 Muzyka pod gruszą
19.45 Muzyka pod gruszą
20.00 Muzyka pod gruszą
20.15 Muzyka pod gruszą
20.30 Muzyka pod gruszą
20.45 Muzyka pod gruszą
21.00 Muzyka pod gruszą
21.15 Muzyka pod gruszą
21.30 Muzyka pod gruszą
21.45 Muzyka pod gruszą
22.00 Muzyka pod gruszą
22.15 Muzyka pod gruszą
22.30 Muzyka pod gruszą
22.45 Muzyka pod gruszą
23.00 Muzyka pod gruszą
23.15 Muzyka pod gruszą
23.30 Muzyka pod gruszą
23.45 Muzyka pod gruszą
24.00 Muzyka pod gruszą

zykrobakterie. 18.30 Polityka
Wszystkich. 18.45 Czwarty
cztery miłości. 19.00 Co
pow. w wyd. dzwięk. J. Tu
sławski. Światła i chwały. 19.15
R. Rydzka. 19.30 Wzrost
ka w Algierze" (powt.).
A. Brezy. 19.50 „Lalka na
chu" — pow. A. MacLean.
Rastigny gra Scott Joplin.
Konsonanse i dysonanse —
aut. i muz. J. G. W. 20.00
godz. aud. J. Fedorowicz.
Wolskiego i J. Zdzisława
Rastigny gra Claude Bolling.
Fakty dnia. 22.05 Gwiazda
wielcezów — Ellis Regina.
T. Kwadens jazz
ności — muz. J. G. W. 23.00
23.00 Nowe tematy poetyck
H. Woliński. 23.05 Czas
(opr. R. Waschko). 23.45 p
na wiosek. 23.50 Na dobran
Wala Słarsi Panowie Dwaj

09 z Krakowa na UKF 68.7

2. Pierwszy tekst 15.15 M.
3. Drugi tekst 15.45 M.
Teatr P. „Wilk” 16.00 M.
stud. w pow. J. London
Wiadomości 16.05 „Z
warszawskiej PWSM” 16.30
17.00 M. (Kr.) K. Prokko
18.00 M. (Kr.) 18.00 M. sy
interwju w opr. J. Zych
16.10 Polska pios. (Kr), 18
16.30 (Kr.) 18.25 22.12. Jes
publiskiego 18.40 Tygodn. p
19.00 M. w. popularno-nauk
20.00 M. 20.00 M. 20.00 M.
32.12. Jes. rosyjskiego 19.1
ty. o których się mówi (S
KR). 20.15 Odtworz. konc.
Kr. Symf. Radia Włosk
Turk. 20.15 M. S. Skrow
siedego (STEREO) Kr. 20.1
T. Balda, 22.15 Polacy na
22.35 Wybitni soliści w rep
23.00 M. zmiłny, wprowadz
stałym tytuł w 23.00 M.

trów kin, radia i TV - R
33 nie bierze odpowiedzialności

WEDNOCZONEJ PARTII RO
1, III p. Adres dla korespon
REDAKCIJ: centrala czynn
ml działami ODDZIAŁY RE
203-34; 33-100 TARNÓW, u
LOSZEN I REKLAM - 30-96
OWYM SĄCZU I TARNOWI
RSW „Prasa-Książka-Ruch

Wydanie

此項研究乃在江蘇省蘇州府昆山人類學調查所調查所得之結果，其詳見於



SPORT

Wisła nadal bez straty punktu!

Legia pokonana 2:1

Kiedy piłkarze Legii wybiegli na boisko bez kontuzjowanego Cwikiewicza (ma wybity bark i jest wyłączony z gry na 2 miesiące) i Kusty (zawodnik ten nie przyjechał na mecz do Krakowa) — kibice krakowscy spodziewali się łatwego zwycięstwa swoich pupili. Tymczasem warszawiacy stoczyli z liderem tabeli bardzo wyrównany pojedynek, prowadzili nawet 1:0, by ostatecznie ulec 1:2 (1:1).

Jak było do przewidzenia, goście główną uwagę poświęcili na obronę własnej bramki, ale na pochwałę Legii trzeba powiedzieć, iż jej piłkarze nie trzymali się kurczowo defensywy i bardzo często groźnie kontratakowali. Szczególnie rajdy młodego Barana (byłego zawodnika Stali Stalowa Wola) były bardzo niebezpieczne, dwukrotnie po przerwie o mały włos jego dośrodkowania nie zakończyły się bramkami dla Legii. W jednym przypadku o ułamku sekundy spóźnił się Nowak, a w 84 min. tylko desperacka interwencja H. Szymanowskiego uratowała wiślanów.

Krakowianie rozpoczęli mecz z dużym animizmem i już w 1 min. Kapka strzelał z ostrego

w Sobieskiego. Rozstrzygnięcie pada w 73 min. spotkanie — Iwan idzie na przebieg, ostry atak obrońcy i sędzia dyktuje jedenastkę. Pewnym egzekutorem karnego jest Kmieć i Wisła prowadzi 2:1.

Teraz gra staje się bardziej ciekawa. Legia dąży do wyrównania, Baran w 79 min. strzela minimalnie nad poprzeczką. W

ostatnich sekundach również gospodarze mają szansę na podwyższenie rezultatu, ale Nawalka będąc sam z Sobieskim zbyt długo zwleka z oddaniem strzału.

W sumie był to niezły mecz, choć bardzo nierówny. Były akcesy, że z boiska wiało nudą, ale były też momenty, dobrego, szybkiego futbolu. Wiślanie nadal jeszcze nie bardzo umieją sobie poradzić z przeciwnikiem stosującym wzmocnioną defensywę. Wielka szkoda, że tuż przed końcem meczu doznał kontuzji Kmieć.

WISŁA: Gonet, H. Szymanowski, Budka, Maculewicz, Ptaszowski — Lipka, Nawalka, Kmieć (88 min. Gorda — Wróbel (45 min. Jalocho), Kapka, Iwan.

LEGIA: Sobieski — Topolski, Cycka, Smuda (77 min. Jagiello), Sobczyński — Tumiński, Laso (77 min. Milewski), Deyna — Nowak, Baran, Banaszak.

Sędziował Stec z Lublina w obecności ok. 35 tys. widzów (!)

Był karny czy nie?

Ruch — Zagłębie 4:1 (1:1). Bramki dla Ruchu — Mikulski 20 i 89 min., Beniger — 55 i 87 min., dla Zagłębia Mazur 30 min.

Widzów — Górnik Z. 1:0 (1:0). Bramkę — 29 min. Boniek.

Stal M. — Zawisza 2:1 (1:0). Bramki — 25 min. Lato, 50 min. Szarmach, 77 min. Nuckowski.

Arka — Polonia B. 0:0. Szmoberki — Śląsk 0:0. Pogon — ŁKS Łódź 0:0.

Odra — Lech 2:2 (0:1). Bramki dla Lecha — Okoński (20 min.), Chojnacki (56 min.), dla Odry — Kozłowski (53 min.), Tyc (75 min.).

1. Wisła 4 8 7-3

2. Polonia B. 4 5 6-1

3. ŁKS 4 5 5-2

4. Stal M. 4 5 3-2

5. Śląsk 3 4 5-3

6. Zawisza 3 4 4-2

7. Lech 4 4 4-2

8. Arka 3 3 3-2

9. Pogon 3 3 3-3

10-11. Szmoberki 4 3 2-4

12. Legia 3 2 4-3

13. Górnik 4 2 3-5

14-15. Ruch 3 2 4-7

16. Odra 3 2 4-7

Zagłębie 3 2 4-7

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

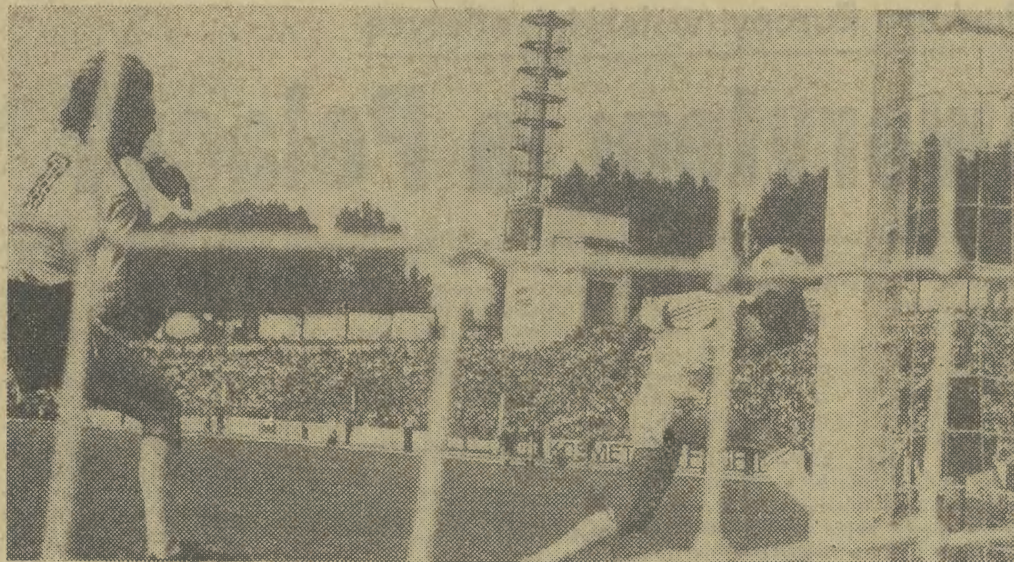
16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8

16. Odra 3 1 4-8



To była piękna akcja — po dośrodkowaniu Kmieć, Nawalka strzelił głową tuż obok słupka. Fot. W. KSIĄŻEK

Polska-USA — po raz siódmy

◆ 4 Polaków już trenuje za Oceanem ◆ W składzie — Godfryd z Wisłoki ◆ 3 zawodników w wadze ciężkiej

Informowaliśmy już, że reprezentacja polskich bokserów uda się w najbliższych dniach (dokładnie — 9 bm.) na tournée po USA. PZB ustalił już skład reprezentacji w kolejności wag wystąpią: Henryk Średnicki, Leszek Błażyński, Mirosław Wawrzyniak, Roman Godfryd, Zdzisław Nowak, Bogdan Gajda, Kazimierz Szczerba, Jerzy Rybicki, Wiesław Niemkiewicz, Paweł Skrzeczek i aż 3 zawodników w wadze ciężkiej: Grzegorz Skrzeczek, Jerzy Skoczek i Antoni Kuskowski.

Polacy spotkają się 13 bm. w oficjalnym meczu z reprezentacją USA w Las Vegas, a następnie wystąpią w 3 turniejach (w Detroit, New Jersey i Hartford). 4 polskich bokserów (Wawrzyniak, Szczerba i bracia Skrzecz) pod wodzą trenera Michała Szczepana — przebywa

już od 2 tygodni w USA, uczestnicząc w zgrupowaniu najlepszych amatorów pięściarzy tego kraju. Do tej pory reprezentacja bokserska Polski i USA spotykały się 6 razy, bilans jest remisowy 3:3, w bilansie punktowym minimalnie lepsi są Polacy 64:62. Po raz pierwszy obie reprezentacje spotkały się w 1934 r. w Chicago. Polacy przegrali, a USA po meczu przegrała przegrywając 16:16. W 1937 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16, a w 1938 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1939 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1940 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1941 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1942 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1943 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1944 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1945 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1946 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1947 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1948 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1949 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1950 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1951 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1952 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1953 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1954 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1955 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1956 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1957 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1958 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1959 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1960 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1961 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1962 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1963 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1964 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1965 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1966 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1967 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1968 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1969 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1970 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1971 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1972 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1973 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1974 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1975 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1976 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1977 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1978 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1979 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1980 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1981 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1982 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1983 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1984 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1985 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1986 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1987 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1988 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1989 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1990 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1991 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1992 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1993 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1994 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1995 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1996 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1997 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1998 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 1999 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2000 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2001 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2002 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2003 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2004 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2005 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2006 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2007 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2008 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2009 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2010 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2011 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2012 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2013 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2014 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2015 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2016 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2017 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2018 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2019 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2020 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2021 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2022 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2023 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2024 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2025 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2026 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2027 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2028 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2029 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2030 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2031 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2032 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2033 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2034 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2035 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2036 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2037 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2038 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2039 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2040 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2041 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2042 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2043 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2044 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2045 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2046 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2047 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2048 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2049 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2050 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2051 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2052 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2053 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2054 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2055 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2056 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2057 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2058 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2059 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2060 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2061 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2062 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2063 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2064 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2065 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2066 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2067 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2068 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2069 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2070 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2071 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2072 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2073 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2074 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2075 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2076 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2077 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2078 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2079 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2080 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2081 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2082 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2083 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2084 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2085 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2086 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2087 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2088 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2089 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2090 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2091 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2092 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2093 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2094 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2095 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2096 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2097 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2098 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2099 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2100 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2101 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2102 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2103 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2104 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2105 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2106 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2107 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2108 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2109 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2110 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2111 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2112 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2113 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2114 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2115 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2116 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2117 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2118 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2119 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2120 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2121 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2122 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2123 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2124 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2125 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2126 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2127 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2128 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2129 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2130 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2131 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2132 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2133 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2134 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2135 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2136 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2137 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2138 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2139 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2140 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2141 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2142 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2143 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2144 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2145 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2146 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2147 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2148 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2149 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2150 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2151 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2152 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2153 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2154 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2155 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2156 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2157 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2158 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2159 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2160 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2161 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2162 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2163 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2164 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2165 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2166 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2167 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2168 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2169 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2170 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2171 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2172 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2173 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2174 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2175 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2176 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2177 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2178 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2179 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2180 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2181 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2182 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2183 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2184 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2185 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2186 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2187 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2188 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2189 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2190 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2191 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2192 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2193 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2194 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2195 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2196 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2197 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2198 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2199 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2200 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2201 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2202 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2203 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2204 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2205 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2206 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2207 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2208 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2209 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2210 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2211 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2212 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2213 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2214 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2215 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2216 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2217 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2218 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2219 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2220 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2221 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2222 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2223 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2224 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2225 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2226 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2227 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2228 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2229 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2230 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2231 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2232 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2233 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2234 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2235 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2236 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2237 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2238 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2239 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2240 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2241 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2242 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2243 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2244 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2245 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2246 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2247 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2248 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2249 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2250 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2251 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2252 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2253 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2254 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2255 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2256 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2257 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2258 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2259 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2260 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2261 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2262 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2263 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2264 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2265 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2266 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2267 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2268 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2269 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2270 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2271 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2272 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2273 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2274 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2275 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2276 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2277 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W 2278 r. w Chicago Polacy przegrali 16:16. W